Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7476 | Lwów, niedziela 12. lipca 1925. | Rok XVI.

Dalsze sensacyjne zeznania Mykytyna.

Ponura tragedja mężatki przy ul. Ormiańskiej.

13-letni chłopak ofiarą kokainistki.



„CAŁUSY ZAKAZANE!".

Donoszą z Moskwy, że komisarjat zdrowia publicznego (uwidoczniony przez rysownika — swoją drogą niezbyt słusznie — w postaci Trockiego, który raczej jest wyobrazicielem „niezdrowia publicznego") wydał „ukaz", zabraniający całusów na całym obszarze Sowdepji. Widocznie, zakaz ten nie bardzo skutkuje, jak się Czytelnicy dowiedzieć mogą z artykułu na str. 10 pt. „W Sowjetach tępi się także przyszłych obywateli".

Znów grozi nam generalny strajk rolny.

Rozstrzygnie o tem walny zjazd robotników rolnych 19. bm.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10. lipca. (w) Strajk rolny, który po kilku tygodniach trwania wiosną został przez Związek robotników rolnych odwołany, staje się znów aktualny w okresie żniw. Obecnie Związek robotników rolnych czyni przygotowania do ogłoszenia w bliskim czasie ogólnego strajku. Jednak przed wypowiedzeniem wojny ziemianom odbędzie się dnia 19. lipca Walny Zjazd Związku robotników rolnych.

Karachan zostanie następcą Cziczerina

Londyn 10 lipca. (Tel. G. P.) Telegr. Comp. Korespondenz Central News donosi z Tien-Tsinu, że w dobrze poinformowanych kołach chińskich oświadczają, iż ambasador sowiecki w Pekinie Karachan powróci wkrótce do Moskwy celem objęcia stanowiska kierownika urzędu zagranicznego po Cziczerinie.

Balfour wierzy w sąd rozjemczy

jako radykalny środek na spory międzynarodowe.

Londyn, 10. lipca. (Tel. G. P.) Dyplomat. sprawozdawca „Daily Mail" omawia oświadczenie lorda Balfoura, głoszące, że między Francją, Anglją, Belgją, Polską, Włochami i Niemcami nie mogą istnieć takie kwestje, któreby nie mogły być rozwiązane przez sąd rozjemczy.

Niemcy wyrzucają angielską wódkę i węgiel.

Co wobec tego wart dla Anglji traktat handlowy?

Wiedeń. 10 lipca (Tel. G. P.) „Neue Fr. Presse" z Londynu: Na podstawie układu handlowego niemiecko-angielskiego, według którego Niemcy i Anglja są zobowiązane do wzajemnego przedkładania sobie list tych towarów, których przywóz jest zabroniony, przedłożyły Niemcy wczoraj angielskiemu ministerstwu handlu zawiadomienie, że w najbliższym czasie nastąpi zakaz przywozu węgla angielskiego do Niemiec. Ponadto będzie zakazany przywóz whisky, wyrobów spirytusowych, aluminiowych i metalowych, w których zawarty jest antymon.

Niemiecki „Stahlhelm" grasuje w Polsce.

Ujęcie kierowników w Tczewie.

Gdańsk, 10 lipca. (Tel. G. P.) „Gazeta Gdańska" donosi, że policja tczewska wykryła kierowników i organizatorów tajnej organizacji Stahlhelmu. Dnia 6. b. m. aresztowano studenta niemieckiego Walputzk'ego. Znaleziono przy nim dokładny spis nazwisk organizatorów i kierowników utworzonych w Polsce oddziałów Stahlhelmu.

Próba szantażu.

Lwów, 11 lipca.

Lloyd George będzie w kłopocie. Niemcy bowiem, te tak usilnie przezeń protegowane Niemcy, dopuściły się znowu postępku, który przekonać Europę powinien, co to za nacja. Chyba, że Lloyd George, zwykłej swej trzymając się metody, tłumaczyć zechce, iż co przeciwko Polsce zwrócone, tego się nie liczy.

Niewiadomo jednak, czy podobne rozumowanie trafi komu do przekonania, gdy weźmie pod rozwagę pogwałcenie umów międzynarodowych bez względu na to, kto przeciw komu dopuścił się czegoś podobnego. Jest to w każdym razie rzeczą haniebną i odbiera wiarę w możliwość, by sprawca zdolny był do zawierania jakichkolwiek umów, by zasługiwał na wiarę, iż raz danego słowa zechce dotrzymać.

Tem bardziej zaś czyn niemiecki, nagłe, niczem nieumotywowane zignorowanie przez Niemcy konwencji barcelońskiej, odrazę budzą, ponieważ źródło ma w pobudce niesłychanie niskiej, w próbie dokonania na Polsce szantażu. Roi się Niemcom, to jest najwłaściwszy sposób wymuszenia na nas ustępstw — i to nietylko ekonomicznych, lecz nawet politycznych.

Solą w oku Niemcom jest Rzplta. Nie mogą one oswoić się z myślą, iż Poznańskie, część G. Śląska i korytarz pomorski wymknęły się im z pod ręki. Komisja kolonizacyjna, Września, wszystkie szykany stosowane do Polaków pod b. zaborem pruskim — nie ustrzegły Germanji od postradania znacznej części ziem owych, zanim one uległy zgermanizowaniu.

Sprawa paktu sprytnie wyzyskana przez Niemcy rozbudziła w nich nadzieję, że granice wschodnie Rzeszy ulegać mogą rewizji. Energiczne jednak „noli me tangere" Rządu polskiego, stanowcze oświadczenie, iż Rzplta nigdy nie zgodzi się na podważenie traktatu wersalskiego, ani piędzi ziemi nie da sobie wyszachrować ni zagrabić — wywołało w obozie nacjonalistów hohenzollernskich zrozumiałe wzburzenie. Szukają zemsty. Zdaje im się ponadto, iż potrafią zmię[…]zyć ów granitowy opór drogą wymuszenia, do czego jako najodpowiedniejszy środek widocznie wybrali sobie wojnę cłową, na razie bowiem nawet oni rozumieją zbyt wielkie ryzyko wojny militarnej.

Oczywiście rękawicę rzucili w sposób dostatecznie ich charakteryzujący i w toku układów, ni stąd ni zowąd, z nocy na dzień, — ktożby bawił się w jakieś ceremonje? Rząd berliński zakazał nagle kolejom niemieckim przyjmować transportów drzewa tartego, idących z Polski tranzytem do Francji, Belgji. Punctum, pausa! Echt deutsch!

Juści Rząd polski nie został dłużen odpowiedzi na to niesłychane pogwałcenie umów. Wydał też zaraz zarządzenie zamykające wstęp do Polski importowi około 30 pozycyj towarowych, głównie z dziedziny maszyn, narzędzi i wyrobów elektrotechnicznych. Prawdopodobnie jeszcze to nie jest wszystko i jeśli Berlin nie przyjdzie do upamiętania, do owych 30 przybędzie nierównie więcej pozycyj. I oby stało się to jak najrychlej. A społeczeństwo ze swej strony dołożyć winno zupełny bojkot towarów niemieckich, bo my bez nich możemy się obejść doskonale. Zalewały nas Niemcy aż za długo i za obficie swymi wyrobami; niech teraz dla „made in Germany" szukają sobie innego pola zbytu.

My nadmiernie trapić się tą próbą szantażu nie mamy powodu. Jesteśmy na szczęście państwem przedewszystkiem rolniczem, a posiadamy niezmierne skarby przyrody z innych również zakresów, tak, że wolno nam śmiało mówić o samowystarczalności. Nie mogą zaś na swojej samowystarczalności budować Niemcy, jako państwo przeważnie przemysłowe. Z jednej więc strony ściśnie im się kieszeń, gdy przestaną napływać polskie pieniądze za ich wyroby; ponadto zaś da się im prędko we znaki niedostatek i podrożenie artykułów pierwszej potrzeby, zwłaszcza żywnościowych, sprowadzanych z Polski. Zobaczymy, komu łatwiej przyjdzie przetrzymać i czy nam bez niemieckich maszyn, które w kraju wyrabiać sobie możemy, bez narzędzi elektrotechnicznych, które już sami wyrabiamy, bez niemieckiej manufaktury i galanterji, całkiem nam niepotrzebnej do zbawienia — czy też Niemcom bez naszego drzewa, zboża, mięsa itd., jakoteż bez naszych pieniędzy, stanowiących tak ważną podporę niemieckiego handlu i przemysłu.

Zatem nie trapmy się zbytnio. Nieudała próba szantażu zakończyć się musi klapą Niemiec.

Podziemna wojna przeciw traktatowi wersalskiemu.

Tysiąc tajnych stowarzyszeń niemieckich tworzy wspólny front.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 10 lipca. (W) Otrzymano z Berlina sensacyjną wiadomość o organizacji propagandy nacjonalistycznej. Organizacją taką jest wydział niemieckich stowarzyszeń, na czele którego stoi specjalne kuratorjum. Całą organizacją kieruje dr. Schnall, b. gubernator kolonji wschodnio-afrykańskich, który stoi blisko min. spraw zagr. Stresemanna. Cieszy się ona zaufaniem urzędu dla spraw zagr. Wydział reprezentuje przeszło 1000 związków gospodarczych, politycznych i in.

Wydział postawił sobie za zadanie stwarzać wspólną platformę dla wszystkich stowarzyszeń, prócz komunistów, dla zwalczania traktatu wersalskiego. Jest zakonspirowaną ze względu na żądania niemieckiej partji lewicowej, której jest niedogodnem aby ich współudział na polu spraw zagranicznych był uzgodniony.

Kombinacje wymiany Kłajpedy na Gdańsk odrzucone zarówno przez Polskę, jak i Litwę.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 10. lipca. (w) Z Rzymu donoszą: „Idea Nazionale" zamieszcza wywiad z posłem litewskim Klimasem, który oświadczył w sprawie projektowanej wymiany Kłajpedy na Gdańsk dla Polski, że jest to „projekt horendalny", który przejął całą Litwę wielkiem oburzeniem. Rozwiązanie problemu bezpieczeństwa Europy nie może być dokonane przez przesunięcie granic wschodnich.

Wywiad ten jest o tyle ciekawy, że pokrywa się w zupełności z punktem widzenia Polski. Poseł Klimas oświadczył, że nie traktat wersalski jest najważniejszy w rokowaniach, lecz traktat ryski.

Wywiad ten spowodował wydanie komunikatu przez poselstwo polskie w Rzymie, zamieszczonego w „Il Messagero". Poselstwo polskie stwierdza, że wywiad w ogólnych zarysach odpowiada polskiemu punktowi widzenia, lecz należy zaznaczyć, że granice polskie na zasadzie artykułu 8 traktatu wersalskiego oraz na zasadzie uchwały Rady ambasadorów z 15. marca 1924 r. zostały uchwalone definitywnie.

Święto narodowe Francji.

Lwów, 11 lipca.

We wtorek 14 bm. z powodu Święta narodowego Francji odprawione będzie w bazylice Archikatedralnej o godzinie 10-tej nabożeństwo pontyfikalne, w czasie którego artystka operowa p. Kończacka i inne wybitne siły ze szkoły prof. Z. Kozłowskiej wykonają piękne utwory muzyki religijnej. Wieczorem Wielki Teatr daje z tej okazji uroczyste przedstawienie operowe.

Towarzystwo Przyjaciół Francji zwraca się do patrjotycznego obywatelstwa Lwowa z uprzejmem wezwaniem, aby zechciało, podobnie jak to się dzieje we Francji w dniu 3 maja, zarówno udziałem w tych uroczystych zebraniach jak i dekorowaniem domów barwami francuskiemi narodowemi zaznaczyć swe gorące uczucia dla zaprzyjaźnionego narodu.

——o——

WODY OPADAJĄ.

Warszawa. 10 lipca. (Tel. G. P.) Pod Warszawą wody spadły tak, że bulwar po stronie warszawskiej wystaje już na wysokości 1 m. Po stronie praskiej wał oblany jest w dalszym ciągu. Poniżej mostu kolejowego po stronie praskiej wyłoniły się wczoraj wody przybrzeżne mielizny.

——o——

WIELKA EKSPLOZJA KOŁO TYFLISU.

Moskwa 10 lipca. (Tel. G. P.) W nocy 9 bm. nastąpiła w pobliżu Tyflisu eksplozja magazynu materjałów wybuchowych. Kilku żołnierzy odniosło rany.

——o——

MAJORATY ZOSTANĄ ZNIESIONE.

Warszawa, 10. lipca. (Tel. G. P.) Komisja prawnicza Sejmu pod przewodnictwem posła Marka przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy o zniesieniu majoratów w okręgach sądowych apelacyjnych wileńskim, warszawskim i lubelskim. Przyjęcie tej ustawy umożliwi pobór zaległych podatków państwowych od majątków dotychczas nienaruszalnych drogą egzekucji czy też sprzedaży. Istnieje projekt rozszerzenia ram ustawy na byłe zabory pruski i austrjacki.

——o——

SOWJECKO-NIEMIECKI AEROPLAN ROZBIŁ SIĘ W KOWNIE.

Kowno, 10. lipca. (Tel. G. P.). Płatowiec Towarzystwa niemiecko-rosyjskiego kursujący między Moskwą a Królewcem, spadł na przedmieściu Kowna i rozbił się. Ofiar w ludziach nie było.

——o——

Dalsze sensacyjne zeznania Mykytyna.

Trzeci dzień rozprawy Ign. Jaegera i tow.

Lwów, 11 lipca.

(t) Czwartkowe sensacyjne zeznania Mikołaja Mykytyna, spowodowały, że zainteresowanie rozprawą i naprężenie oczekiwania dalszych **rewelacyj** jest ogromna.

Po otwarciu rozprawy przewodniczący s. Franke kazał podać oskarżonemu krzesło, na którem Mykytyn wygodnie usiadł i z widocznem opanowaniem rozklekotanych wczoraj nerwów, rozpoczął **dalszy ciąg opowiadania** z dziejów swojego życia.

Mykytyn wystawia słuchaczy na ciężką próbę.

Mykytyn zeznaje cicho, głosem matowym, bezwdzięcznym. Słowa cedzi powoli, namyślając



PRZEWODNICZĄCY TRYBUNAŁU FRANKE.

się długo i stwarzając pauzy. Przesłuchanie jego stanowi **prawdziwą udrękę dla przewodniczącego Trybunału, obrońców i audytorjum.** Na twarzach wszystkich uwydatnia się natężenie słuchu. Odnosi się wrażenie, że Mykytynowi sprawia przyjemność w najbardziej interesujących momentach **robić słuchaczom nieprzyjemne** niespodzianki przez niewytłómaczone zacinanie się i urywanie, często w połowie zdania. Złośliwy uśmieszek błąka się mu wówczas po twarzy.

W pewnem bardzo ważnem miejscu zeznań **urwał Mykytyn zdanie w połowie** i żadne przemowy przewodniczącego nie pomogły, by je dokończył. Na spokojne zapytanie przewodniczącego, dlaczego tak dziwnie zeznaje, roześmiał się głośno i odpowiedział:

— Ja czasem popadam w **stan taki, że nie słyszę, co do mnie mówią,** wtedy nagle duchowo staję się nieobecny. Od młodości **mojej jestem nerwowym melancholikiem i „wrażliwym psychicznie“ osobnikiem...“**

Jak Mykytyn opisuje zamach na Prezydenta.

Wśród wielkiego zainteresowania rozpoczął Mykytyn dalsze swoje zeznania, nawiązując je do wczorajszego opowiadania:

— W czasie obserwowania Pańczyszyna na ul. Ruskiej **zrobiło mi się nagle niedobrze,** miałem gorączkę, wobec czego poszedłem do domu. Byłem **silnie zdenerwowany, bo moje przypuszczenia, że Pańczyszyn dokona** zamachu, spełniły się. Około g. 10 wyszedłem z domu i widziałem, **jak Prezydent wchodził do Katedry Ormiańskiej,** przy ul. Krakowskiej. Potem byłem na Wysokim Zamku, skąd wróciłem do domu.

Nie jadłszy obiadu, poszedłem na ul. Sokoła, aby — jak codziennie — przeczytać dzienniki na murze. Przez Pasaż Mikolasza udałem się następnie na ul. Kopernika i stanąłem

obok kawiarni De la Paix. Była godz. 3-cia.

Nagle powstał ruch, **nadjechał orszak Prezydenta. — Wtedy zauważyłem, jak z przeciwnego chodnika wyleciał w powietrze jakiś pakiet. Kto go rzucił i gdzie upadł ten „papier“, tego nie widziałem. Poszedłszy... na ul. Sokoła..., dowiedziałem się, że ktoś rzucił na powóz Prezydenta petardę...**

Komuniści „robią koło“ na Wysokim Zamku.

Przewodniczący: Od kogo pan się dowiedział?

Mykytyn: (po namyśle, jak zwykle): **Od przechodni... Wiadomość ta mnie... zdenerwowała, nie wiedziałem... co się ze mną dzieje... Błąkając się po ulicach,** zaszedłem na Wysoki Zamek. Tu **zobaczyłem znajomych komunistów, którzy „zebrali się w koło“.**

Na pytanie przewodniczącego, co znaczą te słowa, począł oskarżony śmiać się

z dziwnem zadowoleniem.

— Ja to zaraz wytłómaczę. Pewna ilość członków partji, zbie

CZŁONKOWIE TRYBUNAŁU:



P. CHLAMTACZ.

rając się potajemnie, tworzy „koło“. Od nich dowiedziałem się, że

Pańczyszynowi zamach się nie udał, że bomba nie eksplodowała i że Pańczyszyn dostał rozkaz, aby pojechał nazajutrz do Złoczowa celem dokonania zamachu.

Mykytyn zaczyna w tem miejscu mówić bardzo powoli, urywanemi zdaniami.

— Poszedłem do Steinównej. Córka Kornhabera zwróciła się do mnie z zapytaniem, czy to prawda, że Steiger dokonał **zamachu.** Nie dałem jej żadnej odpowiedzi, tylko uśmiechnąłem się. (Śmieje się tajemniczo).

Panna Klima mówiła mi, że niemożliwe jest, aby to zrobił Żyd. Ja wiedząc, że zamachu dokonał Pańczyszyn, potwierdziłem jej mniemanie. Po tej rozmowie **wróciłem zdenerwowany do domu...**

Jeszcze o 6.30 **powiedział mi Kajdan,** abym był o 8.30 wieczorem w bramie przy ul. Mickiewicza l. 10, obok Dyrekcji Policji. Miał mi dać pieniądze. Ale — jak zwykle — i tym razem oczekiwałem Kajdana nadaremnie przez trzy kwadranse. Pieniądze on mi tylko zawsze obiecywał...

Na drugi dzień, 6. września, spotkałem o 10 godz. na pl. Gołuchowskich koło Brandstattera robotnika z browaru akcyjnego Piotra **Łotockiego.** Powiedziałem, że się dziwię, iż

zamach wczorajszy się nie udał...

Wtedy Łotocki powiedział mi: **„Przyjechał Stefcio, on mądry chłop, on dziś coś zrobi“...** Zapytałem Łotockiego, kto to jest Stefcio. On wywinął się od odpowiedzi. Pożegnałem się z nim i idąc, rozmyślałem nad wyrazem: „Stefcio“. Doszedłem do przekonania, że domysły moje były prawdziwe.

Fidyk -- uczestnikiem zamachu na Franciszka Ferdynanda?

Mykietyn podnosi się, bierze jakiś manuskrypt i wyjaśnia, że **spisał sobie punkta** dowodzące, iż **sprawcą zamachu jest Pańczyszyn.**

Spoglądając na rękopis, mówi dalej:

— **Pańczyszyn był terrorystą.** Dowiedziałem się w dniu Bożego Narodzenia 1924, że Pańczyszyn z Fidykiem **pojechał do Warszawy dla wzięcia udziału w zamachu na więzienie wojskowe,** w którem uwięziony był Bagiński i Wieczorkiewicz. **Fidyk był także anarchistą i**

brał udział w r. 1914 w zamachu Serajewskim na arcyks. Franciszka Ferdynanda (!).

I Pańczyszyn i Fidyk do partji komunistycznej nie należeli, obaj zostali wykluczeni, przyczem

Pańczyszyna wykluczyłem ja...

Komuniści **nie uznają terroru indywidualnego, tylko masowy (?). Zamachem na prochownię we Lwowie komuniści się nie interesowali (?).**

Otóż w grudniu 1923 dowiedziałem się od ojca Stefana Pańczyszyna, że **Pańczyszyn i Fidyk** wyjechali do Warszawy. Stary Pańczyszyn przyniósł mi kartę z widokiem Warszawy, na której Stefan pisał do rodziców, że **się ich wyrzeka i prosi, by się o niego nie troszczyli.**

„To jest moja sprawka“!..

8. stycznia udałem się z kolegami na prośbę „Proświty“ na Zamarstynów, aby zebrać datki na czytelnię. W towarzystwie był i Pańczyszyn. Gdyśmy szli przez ul. Żółkiewską, Pańczyszyn ujrzał na kiosku numer gazety z tytułem:

„Aresztowanie zamachowców na więzienie warszawskie“.

Kupił gazetę, i pokazując tytuł, powiedział:

„to jest moja sprawka!...“.

— **Oto jest dowód, że Pańczyszyn był terrorystą! Jestem niezbicie przekonany,** że **zamachu na Prezydenta dokonali Pańczyszyn i Fidyk!**

W akcie oskarżenia zarzucają mi, że nie uprzedziłem o gotującym się zamachu władz. To jest nieprawda! **Ja komisarza Kajdana o zamachu uprzedziłem.**

I długo po zamachu nie zaznawałem spokoju... 12. września napisałem list do Kajdana, że znam sprawców zamachu i o ile mu na szczegółach zależy, niech przyjdzie sam, albo przyśle kogoś o pół do 7 wieczorem na randkę w bramie domu przy ul. Niecałej. Jako

znak rozpoznawczy

podałem, że będę w bramie **rozsznurowywał buciki.** Jak zwykle, **nie przyszedł Kajdan, ani nikogo nie przysłał...**

Następnego dnia, tj. 13. września przyniósł mi wywiadowca do domu list od Kajdana w dużej niebieskiej kopercie, w której były 2 listy w kopertach: w pierwszym pytał się mnie, dlaczego nie byłem „na randce“.. przy ul Tańskiej, w drugim prosił, abym był tego dnia tam, gdzie wczoraj, o godz. 6 wieczorem. Poszedłem przed 6 godz. na ul. Niecałą, ale on znowu nie przyszedł...

PRZERWA.

Oskarżony prosi przewodniczącego o **zarządzenie przerwy, bo czuje się zmęczony.** Ku wielkiemu zadowoleniu słuchaczy, zmęczonych niemniej jod Mykytyna przysłuchiwaniem się jego zeznaniom, przewodniczący zarządza kwadransową przerwę.

„Zdaje się, że się zgodziłem!"

Po przerwie zeznaje dalej oskarżony.

— Od Stemówne dowiedziałem się, że Konrhaber rozmawiał z córką o mnie. U Kornhabera dopiero 19. września zaczęli ze mną mówić o sprawach zamachu.

Przewodniczący: Czy po procesie doraźnym? O wyniku sądu doraźnego nad Steigerem pan wiedział?

Mykytyn: ...Nie interesowałem się bardzo procesem... Pamiętam, byłem tu pod sądem i widziałem nawet, jak wy **nieśli stąd na rękach dra Greka.** (Śmieje się głośno i spogląda na adw. dra Greka). — Raz w czasie kolacji u Steinównej pokazał się w kuchni Kornhaber i począł pytać się mnie o zamach.

Oskarżony przestaje mówić i milczy długo. Wkońcu prosi o odczytanie swoich zeznań **jako świadka, bo nie przypomina sobie szczegółów rozmowy.**

Przewodniczący pomaga mu, przypominając różne momenta rozmowy. Urywając zdanie, mówi z pauzami oskarżony:

— Pamiętam, że mówiłem Konrhaberowi, że było dwóch **sprawców, ale** nazwisk nie podałem. Konrhaber zapytał mnie, czybym się zgodził, ale na co nie pamiętam i proszę o odczytanie moich zeznań. Zdaje mi się, że **pytał mnie Kornhaber, czybym o wszystkiem nie po wiedział dwu osobom... Zdaje się, że się zgodziłem...** Kornhaber zaznaczył o nagrodzie pieniężnej... (Milczy przez długi czas).

Przewodniczący: W jakim sensie mówił o nagrodzie?

Mykytyn: Nie pamiętam, w zeznaniach moich jako świadka jest napisane. Zdaje się, że **nagrodę pieniężną dostanie ten, kto udowodni niewinność Steigera..**

Przewodniczący: Czy to są słowa Kornhabera?

Mykytyn (po namyśle): **Nie pamiętam..** Przypominam sobie, że mówił, iż **jest jakiś żyd, który gwarantuje nagrodę 2 kamienicami,** ale o szczegóły się nie pytałem.

U Ignacego Jaegera.

20. września poszedłem z Kornhaberem ul. Sykstuską **do drukarni Ig. Jaegera.** Otwierając drzwi, ujrzałem w kantorze **znajomego mi komunistę** i cofnąłem się przerażony. Powiedziałem o tem Kornhaberowi, że do sklepu

nie wejdę, bo się boję.

Wtedy Jaeger wyszedł na ulicę i rozmawiał przez kilka minut z Kornhaberem i wrócił do drukarni. Ja poszedłem z Kornhaberem w dół ul. Sykstuskiej. Po drodze zaszedł Kornhaber do jakiegoś sklepu i **rozmawiał z jakimś panem,** którego potem poznałem, jako Glasermana. O czem mówili, niewiem. Następnie Kornhaber poszedł ze mną i powiedział mi, że **„jest jakiś kupiec..."**

Mykytyn ucina na tym wyrazie dalsze zeznania i oświadcza, że

dalej nie pamięta..

Przewodniczący (łagodnie): Tylko to zostało panu w pamięci: „jest jakiś kupiec..."?

„Dwornicki jest teraz prywatny"...

Mykytyn nie odpowiada, patrzy w oczy przewodniczącemu i **skubie nerwowo brodę,** wreszcie opowiada dalej:

„Gdyśmy byli na rogu ul. Szajnochy

przyszedł za nami Jaeger

z dwoma panami. Byli to **Dwornicki i Münz.** Zobaczywszy Dwornickiego, przeraziłem się. Uspokoił mnie Jaeger, że Dwornicki „jest teraz prywatny". Weszliśmy do bramy. (Milczy).

Przewodniczący: Co było w bramie?

Mykytyn: Nie pamiętam, nawet treści rozmowy... (Po pauzie). Mówili o zamachu... (Spuszcza oczy i widocznie natęża pamięć). **Jaeger powiedział Dwornickiemu, aby zajął się tą sprawą, bo on o niczem wiedzieć nie chce...** Jaeger dał mi wtedy 50 zł.

Przewodniczący: Czy pan się pytał, za co?

Mykytyn (po długim namyśle): Sądzę, że było to wzwiązku z tem, że posiadałem wiadomości o zamachu... Po tej rozmowie... Dwornicki... gdy wszyscy odeszli, **zaproponował mi pójść do jego mieszkania przy ul. Grodzickich** 13. Poszliśmy.

Pogawędka przy flaszce.

Przewodniczący: I piliście tam likier i jedli?

Mykytyn na wspomnienie likieru **uśmiecha się szeroko i odpowiada:**

— **Stała na stole flaszka,** ale nie wiem, czy była ona dla mnie. (Śmieje się znowu). (Po namyśle) Zapytał mnie, zdaje się, ile żądam... Postawiłem warunki następujące: 1) 5000 dolarów, 2) ułatwienie wyjazdu zagranicę, 3) nie umieszczenie mojej podobizny w gazetach i 4) przerobienie moich świadectw.

Przewodniczący: Na co to panu było

Mykytyn milczy uparcie przez czas długi.

Przewodniczący: Za co pan to wszystko żądał?

Mykytyn po dłuższej pauzie: Za złożenie zeznań o zamachu... przeciw Pańczyszynowi... i Fidykowi... Dwornicki zgodził się i oświadczył, że miał pełnomocnictwo od Jaegera...

Przewodniczący: Dwornicki te warunki spisywał? Uprzedzam pana, panie Mykytyn, że w **aktach mamy pismo to...** Verba volant, scripta manent..., pan rozumie?

Mykytyn: tak. **Powiedziałem, że znam sprawcę zamachu, że miałem słuchy o Pańczyszynie... Dwornicki wszystko notował... Podałem mu adres Pańczyszyna,** ul. Łyczakowska 4... (Milczy).

Przewodniczący: (po długiej pauzie): Cóż było dalej?

Mykytyn: Zwróciłem mu 50 zł. i prosiłem, aby mnie puścił do domu...

Przewodniczący: Dlaczego pan to zrobił?

Mykietyn: Nie chciałem zeznawać...

Przewodniczący: Co pana skłoniło do tego?

Mykietyn: Nie wiem... (Myśli, opuściwszy głowę). **Dwornicki pieniędzy nie przyjął, a czy ja wziąłem je z powrotem, nie pamiętam...** (Prosi o zarządzenie przerwy, bo jest zmęczony. Przewodniczący zarządza 5-minutową przerwę. Po przerwie):

„Nie bądź pan warjatem, szczęście pcha się do rąk"...

Mykietyn: Dwornicki nakłaniał mnie do zenań i pytał, kto rzucił, Pańczyszyn, czy Fidyk... Ja odpowiedziałem, że nie chcę **nic mówić,** aby mnie puścił do domu... Wtedy Dwornicki powiedział mi, **abym nie był warjatem, że szczęście pcha mi się do rąk. Ja materjalistą nie byłem i wiedziałem, jak użyć pieniędzy.** Oświadczyłem mu, że na nikogo mówić nie będę.

Dwornicki przekonywał mnie: Wskazywał na moją nędzę i cytował wypadki z swego życia.. Że **ma konszachty ze złodziejami.. klął przytem „oryginalnemi"** słowami

Przewodniczący: Jakie to „oryginalne" słowa. Niech pan powtórzy.

Mykytyn: (śmieje się wstydliwie): **Ja się wstydzę...**

Przewodniczący: Proszę podejść i powtórzyć!

Mykytyn podchodzi do Trybunału i mówi szeptem.

Następnie **ogromnie zakenowany** siada z powrotem na krześle i ciągle dalej:

— Dwornicki mówił, że **jego żydzi nic nie obchodzą, że chce zarobić** i mnie radzi. **Że ma 63 zł. z policji** i musi utrzymać córkę i syna. Ja na wszystko milczałem... i prosiłem, aby mnie puścił...

Przewodniczący: Przecież pan nie był zamknięty?

Mykytyn po pauzie mówi:

— Dwornicki zatelefoncwał do Jaegera. **Przyszli Jaeger i Glaserman** i pytali, dlaczego nie chcę zeznawać. Nie pamiętam, co odpowiedziałem.

Przewodniczący: Czy warunki podał panu Jaeger?

Mykytyn: Nie, podał je przedtem Dwornicki. Dwornicki powiedział, że **99 procent danych o sprawcach zamachu ja mam,** brakuje jeden procent. **Rozmowa trwała 4 godziny.** Ja nie jestem materjalista i w rezultacie im niczego nie powiedziałem. (Po pauzie)... Potem była pisana deklaracja... moją ręką... na wezwanie Dwornickiego.

Dyktował ją Dwornicki. Brzmiała ona: **„Ja Mikołaj Mykytyn świadczę niniejszem, że sprawcami zamachu na Pana Prezydenta są Stefan Pańczyszyn, zam. przy ul. Łyczakowskiej 4 i ślusarz Fidyk".**

Podpis mój. To pismo zostawiłem na biurku. Wypuścili mnie o 4 popołudniu.

Przewodniczący powtórnie stwierdza, że nie był przecież zamknięty i mógł każdej chwili wyjść.

Mykytyn: Uważałem za krok „ordynarny" wychodzić z pokoju wbrew ich woli. Była mowa i o szkicu sytuacyjnym. Kto rysował nie wiem, zdaje się, Dwornicki. (Przerywa zeznanie i **prosi o przerwę do jutra).**

Przewodniczący: Jeszcze pół godziny nie może pan zeznawać?

Mykytyn: Nie mogę, jestem zmęczony.

O godz. 2.15 odroczył przewodniczący rozprawę do dziś godz. 9-ta.

Wielkie awantury w Sejmie

przy głosowaniu nad reformą rolną.

Warszawa. 10 lipca (Tel. G.P) Przystąpiono do ustawy o osadnictwie i parcelacji. Pierwszy zabrał głos p. Wł. Grabski, mówiąc m. i.: „Reforma wymaga pewnych ofiar, jednakże nie może być przeprowadzona przez zabranie jednym a danie drugim, bo to wywołałoby ogromne wstrząśnienie ekonomiczne i upadek kredytu. Również nie można jej pozostawić naturalnemu biegowi, bo to nie doprowadziłoby do realnych rezultatów. Z tego wynika więc konieczność **załatwienia tego problemu w drodze kompromisu.** Nie można uchwalać rzeczy zbyt radykalnych w treści, a potem mieć wiadomość, że to jest niewykonalne. Potrzebujemy ustaw wykonalnych; aby ta ustawa była wykonalna, trzeba aby za nią opowiedziała się poważna większość".

W końcu oświadczył premjer, że gdyby ustawa przepadła, **okazalibyśmy taką samą głęboką niemoc, na jaką poprzednio chorowała nasza Ojczyzna.**

Gdy zaczął mówić referent Makulski, na ławach posłów Wyzwolenia zaczęto bić w pulpity. Po demonstracji posłowie Wyzwolenia opuścili salę i wrócili dopiero po przemówieniu sprawozdawcy. Odrzucono wniosek Wyzwolenia, aby zastąpić całą ustawę tekstem proponowanym przez ten klub. Wyniki tych głosowań przyjmują posłowie Wyzwolenia biciem w pulpity i gwizdaniem.

Odbyły się głosowania imienne na wniosek „Wyzwolenia" nad kolejnemi poprawkami począwszy od 18. Gdy odrzucono poprawkę „Wyzwolenia" (parcelacja majątków ziemskich, kościelnych, zakonnych itd), zawrzała się na ławach „Wyzwolenia" wrzawa i bicie w pulpity, oraz śpiewy. Przewodniczący wezwał p. Rudzińskiego dwa razy do porządku.

ŚWIĘTO „REPUBLIKI".

Berlin, 10. lipca. (Tel. G. P.) Rząd pruski postanowił w tym roku święcić dzień republiki w dniu 11. sierpnia. Wszystkie budynki rządowe mają być w tym dniu udekorowane flagami republikańskiemi, we wszystkich urzędach ma być wstrzymana praca.

—o—

PRZECIW PODWYŻSZENIU OPŁAT TELEFONICZNYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 10. lipca. (w). Komisarz oszczędnościowy Moskalewski przedstawił rządowi **memorjał przeciwko projektowi podwyższenia opłat telefonicznych,** która spowodowałaby bardzo wysokie obciążanie budżetu wszystkich ministerstw i urzędów państwowych. Memorjałem tym zajmie się specjalna komisja międzyministerjalna, której posiedzenie odbędzie się **we wtorek następnego tygodnia.**

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW NADUŻYĆ KOLEJOWYCH.

Warszawa, 10. lipca. (Tel. G. P.) Dzisiaj **aresztowano sprawców nadużyć w dyrekcji kolejowej warszawskiej.** Są nimi: Bronisław Bertyński, rachmistrz kolejowy; Aleksander Falkowski, zastępca naczelnika ruchu i Bronisław Majewski, płatnik. Majewskiego pozostawiono na wolności ze względu na jego poważny wiek.

Jak przychodzi na świat... tramwaj?

Znakomite urządzenia i organizacja pracy w lwowskich M. Z. E. -- Są one przysposobione nietylko do rekonstrukcji ale i do budowy nowych wozów.

Lwów, 11 lipca.

Ten futurystycznie brzmiący tytuł, który przypomina znany wiersz Mazinettiego, jakoteż innych poetów nowoczesnych opiewających cuda techniki, nasuwają się zaiste na pamięć, gdy patrzymy na wspaniały rozwój naszego miejskiego Zakładu elektrycznego, który dzięki opiece prez. Neumanna, oraz fachowej wiedzy i energicznej pracy śp dyrektora Józefa Tomickiego, mimo niesłychanie trudnych warunków ostatniego lat dziesiątka, rozrósł się do rozmiarów pierwszorzędnego przedsiębiorstwa przemysłowego w Polsce. Nie wszystkim bowiem wiadomo, że M. Z. E. posiada urządzenia przystosowane nietylko do rekonstruowania, ale i do budowy nowych wozów tramwajowych. Charakterystycznym dla poziomu przedsiębiorstwa jest fakt, że precyzyjność wykonania wszelkich robót w M. Z. E. skłania nawet kolejnictwo do powierzania mu wielu komisów. Ta wybitna rola, jaką lwowski M. Z. E. odgrywa w naszym przemyśle, skłania nas do bliższego zaznajomienia naszych Czytelników w poniżej umieszczonym artykule z jego urządzeniami i agendami.

W połowie czerwca b. r. odbyła się wycieczka inżynierów i asystentów tutejszej Politechniki do warstatów Miejskich Zakładów Elektrycznych, mieszczących się przy zbiegu ulic: Kopernika i Kadeckiej.

Warstaty te zasługują na uwagę raz ze względu na to, że od ich należytego funkcjonowania zależy **utrzymanie ruchu tramwajów miejskich**, a po drugie ze względu na **wysoki poziom techniczny i organizację pracy**, którą zwiedzający zauważyli, a która może służyć za wzór dla innych podobnych zakładów.

Dzięki życzliwości i uprzejmości długoletniego kierownika tych warstatów **Inż. Władysława Rubczyńskiego**, docenta Politechniki Lwowskiej, który nie szczędził szczegółowych objaśnień, mogliśmy się dokładnie z całością wytwórczości zapoznać.

Na wstępie zaznaczymy, że ideą przewodnią, którą kieruje się Zarząd warstatów M. Z. E. jest **zasada samowystarczalności i oszczędności**, posuniętej do najdalszych granic. — W jakim stopniu osiągnięto wyżej wspomniany cel, przekonamy się z poniższego.

Głównem zadaniem warstatów M. Z. E. jest **reperacja częściowa i gruntowna uszkodzonych lub zużytych wozów tramwajowych.**

Zużyty długoletnią pracą elektrowóz zostaje rozebrany w hali montażowej warstatów, do ostatniej śrubki. Stąd części składowe, jakoto: motor elektryczny, koła, osie, resory i t. p. części podwozia, oraz przyrządy skierowywane są do odpowiednich działów, gdzie przedmioty zużyte zostają zastąpione nowemi, wykonanemi całkowicie w warstatach M. Z. E. we własnym zakresie.

Przejdziemy teraz pokrótce odnośne działy kolejno i przypatrzymy się zakresowi ich wytwórczości.

A więc motor elektryczny wędruje za pomocą elektrycznej windy na piętro do oddziału elektro-mechanicznego. Tam następuje badanie, potem o ile zachodzi potrzeba, zamienia się przepalone zwoje drutu miedzianego na nowe.

Pozatem wykonuje się dla motorów elektrycznych **nowe kolektory miedziane i wały stalowe.** Odnowiony motor wraca do hali montażowej i zostaje z powrotem wbudowany do elektrowozu.

Zespoły osiowe wraz z kołami zostają przetransportowane do oddziału obrabiarek, gdzie zużyte obręcze ściąga się z kół za pomocą prasy hydraulicznej i wprasowuje nowe na gorąco. Do rozgrzewania obręczy stalowych służy **specjalny piec opalany gazem, własnej konstrukcji Inż. Władysława Rubczyńskiego.**

Skrzywione i wytarte osie przetacza się wraz z kołami na dużych tokarniach, wyłącznie do tego celu przeznaczonych. Zupełnie zużyte lub złamane osie, zastępuje się nowemi.

Ażeby nie pozbywać się cennego materjału stalowego, jaki przedstawiają zużyte i połamane osie, oraz wały, które do niedawna były sprzedawane jako łom, kierownictwo warstatów zainstalowało **nowy młot pneumatyczny**, pod którym w ciągu bardzo krótkiego czasu z najgrubszego kawałka bezużytecznej osi wyrabia się drobniejsze przedmioty stalowe, jakoto: śruby, sworznie, łączniki i t. p., które mają zastosowanie przy składaniu elektrowozu.

Godną uwagi gałęzią wytwórczości jest **wyrób zębatych kół**, służących do przeniesienia ruchu z motoru elektrycznego, na koła tramwaju. Odlew stalowy do powyższych kół dostarczają Huty Górnośląskie, obróbka zaś całkowita odbywa się w warstatach na specjalnych precyzyjnych maszynach, tak zwanych gzygarkach uniwersalnych.

Warsztaty M. Z. E. wyrabiają rocznie około **2 wagony nowych kół zębatych oraz około 12 wagonów nowych klocków hamulcowych, nie licząc kilkunastu wagonów innych przedmiotów, jakoto: osi, obręczy i t. p.**

Następnie przychodzimy do działu **sprężarek powietrznych**, (kompresorów), służących do wytwarzania ścieśnionego powietrza, za pomocą którego działają hamulce, stosowane w lwowskich elektrowozach.

Przy sposobności dowiedzieliśmy się, że **tramwaj lwowski był pierwszym na kontynencie, który wprowadził łożyska kulkowe do motorów**, a mianowicie jeszcze w roku 1911.

Obecnie już prawie wszystkie wozy zaopatrzone są w te łożyska.

Z kolei zaprowadzono nas do stolarni, gdzie stare pudła elektrowozu zostaje rozebrane i usunięte **i buduje się zupełnie nowe, kompletne od szkieletu i podłogi począwszy, a skończywszy na lakierowaniu, lampach i obiciu.** Piękne stylowe okucia z bronzu, klamki, rączki, niklowane regulatory dla motorowych i t. p. przedmioty, zdobiące zewnętrzną szatę tramwaju, również wykonuje się całkowicie w warsztatach i to tanim kosztem, jako materjał bowiem do powyższych przedmiotów, używa się stare po łamane okucia, które przetapia się we własnej odlewni.

Słowem, warsztaty M. Z. E. wyposażone są w dobie obecnej w maszyny i urządzenia, oraz praca w nich zorganizowana jest w ten sposób, że — jak przekonaliśmy się podczas wycieczki — **zdolne są wybudować we własnym zakresie kompletny wóz tramwajowy.**

Jak zauważyliśmy, kierownictwo warstatów bez straty finansowej lub uszczerbku dla normalnego toku pracy, stara się **dopomagać celom naukowym.** — Odbywają się wycieczki naukowe studentów Politechniki lwowskiej, którzy ćwiczą się w obliczaniu obrabiarek, zdejmowaniu ich charakterystyk, wyznaczaniu czasu obróbki i t. p.

Widzieliśmy grono słuchaczy **Związku Awiatycznego Politechniki**, które z zapałem pracuje przy budowie **ładnego płatowca**, własnej konstrukcji, przeznaczonego do wzięcia udziału w polskim konkursie szybowców. — Materjał na ten płatowiec dostali od różnych firm, oraz szefostwa wojskowego lotnictwa, a Dyrekcja M. Z. E. zezwoliła na wykonywanie go i udziela moralnego poparcia oraz pomocy.

Wreszcie 5 minut przed godz. 16-tą rozlega się gwizdek. Robotnicy składają narzędzia, czyszczą maszyny i spieszą do nowocześnie urządzonej garderoby, gdzie myją się ciepłą wodą do tego celu przeznaczoną, w eleganckich umywalniach, oraz przebierają ubrania.

Po drugim gwizdku o godz. 16 opuszczają warstat pracy.

I my również opuściliśmy mury warstatów lwowskich M. Z. E. podziwiając inicjatywę, zapał i mrówczą pracę, żegnając uprzejmego i gościnnego kierownika życzeniem, aby jak dotąd nadal rozwijał produkcję powierzonego sobie zakładu, w kierunku uniezależnienia się od zagranicy i kształcenia naszego robotnika, wzbogacając temsamem nasze Państwo.

Oby kraj nasz posiadał takich placówek jak najwięcej.

Inż. Eugenjusz Roland.
Za Związek Awiatyczny.

Skazanie dygnitarzy i działaczy komunistycznych.

Nadużycia ich sprowadziły osłabienie bojowych zdolności armji sowieckiej.

(Telefonemat własny „Gazety Por.“)

Pogranicze sow., w lipcu. Z Leningradu donoszą: Ogłoszono wyrok sądu wojskowego w głośnej sprawie naczelnych kierowników trustu dla odbudowy marynarki sowieckiej. Na ławie oskarżonych zasiedli również wybitni kierownicy w dziale zaopatrzenia armji czerwonej w — artylerję i środki techniczne. Wyrokiem sądu skazano na rozstrzelanie (bez zastosowania amnestji): naczelnego inżyniera i kierownika trustu Aleksandrowa oraz dwóch znanych przemysłowców Filippowa i Popowa — dzierżawców fabryki — „Petrozawodsk“: Na 10 lat więzienia skazano dwu dygnitarzy na 8 lat — 5 osób, na mniejsze terminy — 20 wybitnych komunistów, którzy zajmowali kierujące stanowiska w głównym zarządzie marynarki lub armji czerwonej. Pozostałych uwolniono.

Wszystkich podsądnych oskarżono o dopuszczenie się gwałtownych nadużyć i sprzeniewierzeń służbowych, które to nadużycia sprowadziły osłabienie bojowych zdolności zbrojnych sił sowieckich.

Wielkie powietrzne manewry angielskie.

Londyn, w lipcu.

Przed kilku dniami odbyły się tu wielkie demonstracyjne manewry samolotowe. W ćwiczeniach brało udział 120 samolotów. Między innemi samolot miał za zadanie **obrzucenie bombami krążownika.** W tym celu na lotnisku zbudowano specjalny, mający 550 stóp długości statek, który służył jako cel. Na jednym z samolotów znajdowało się 24 żołnierzy z pełnem ciężkiem uzbrojeniem. Rozkazy manewrującym eskadrom **wydawał sam król** zapomocą radjo. Jednocześnie na lotnisku czynne były specjalne rezonatory, dzięki którym publiczność miała możność słuchania rozkazów i obserwowania ich wykonania.

Z teatru.

(„Brzydki Ferrante", komedja w 3 aktach Testoniego.)

Lwów, 11 lipca.

Po mistrzowskich kreacjach w „Ojcu" i „Tańcu śmierci" Strindberga, o których tyle już pisało się we Lwowie, że zbytecznem byłoby powtarzanie samego siebie — Adwentowicz olśnił nas znowu w „Brzydkim Ferrante", sztuce, którą wyszperał sobie z włoskiego repertuaru ku najwyższemu zadowoleniu swoich rozlicznych wielbicieli. Jest to miły szkic sceniczny, w którym tylko tytułowa rola ma żywe i wyraźne kontury, z powodu czego robi wrażenie projektu do komedji, która kiedyś przy wolniejszej chwili miała być dopiero wycieniowana. Pomysł kapitalny: brzydota u mężczyzny jako taka nie istnieje, jeśli prześwietla ją żywy umysł, piękno duszy i dobroć serca. Ten włoski Cyrano de Bergerac dzięki swoim zaletom psychicznym potrafi mieć nawet sukcesy u pięknych kobiet i spija z równem powodzeniem tak gorącą małmazję namiętności zmysłowej, jak i czystą rosę prawdziwego uczucia. Zwycięstwo ducha nad materją z prawdziwych wartości człowieka nad bezdusznym konwenansem. Świetnie uchwycił Adwentowicz ten moment psychologiczny kreacji. Ucharakteryzowany za potwora, z nosem jak ogórek, z gulami na policzkach, światłem swych marzących, jasnych oczu, aksamitną miękkością głosu, piękniał w oczach, przezwyciężając brutalność materji. Niepokoił, porywał, wzbudzał litość i bezwzględną, nie do przezwyciężenia sympatję. Oszałamiająco żywe i świeże tempo gry solisty, naprawiało brak ensemblu, skleconego dorywczo i jak się dało. Jedynie Gorczyńska i Rygier dotrzymywali mu kroku. Gorczyńska była piękna jak Magdalena i kusząca jak grzech. Panom na widowni wyłaziły aż oczy, a panie były w złych humorach. Bo być tak ładną w tych ciężkich i pełnych troski czasach jest aż nieprzyzwoicie.

Henryk Zbierzchowski.

Zbrodnia 40-letniej wdowy Katarzyny.

Zamiast rozwieszać bieliznę na strychu, udusiła noworodka.

Lwów, 11 lipca.

(—) Mieszkańcy realności przy ul. Kochanowskiego l. 71. obserwując dozorczynię tej realności 40-letnią wdowę Katarzynę Tomaszewską zauważyli, że znajduje się ona w stanie odmiennym. Ku największemu ich zdziwieniu przedwczoraj Tomaszewska, która znajdowała się bezpośrednio przed rozwiązaniem udała się wieczorem na strych celem rozwieszenia bielizny a po zejściu ze strychu wróciła do swego mieszkania, skąd niebawem usłyszano jęki.

Na drugi dzień rano gospodyni tej realności udawszy się na strych ujrzała pod belkowaniem w zawiniątku zwłoki uduszonego noworodka.

Oczywiście domyśliła się że dozorczyni popełniła zbrodnię a wszedłszy do jej mieszkania przekonała się o słuszności tych podejrzeń.

Policja wszczęła natychmiast dochodzenia. Z powodu choroby Tomaszewską pozostawiono narazie w leczeniu domowem.

Biżuterje i mozaiki z owadów.

Skarabeusze i motyle w przemyśle biżuteryjnym. — Moda uczyniła w tej mierze nawrót do XVII. wieku. — Pchełka ukochanej w medaljonie.

Paryż, w lipcu.

Mimo licznych usiłowań żadne miasto nie prześcignęło dotąd Paryża w dziedzinie strojów kobiecych.

Jednym z takich przemysłów, przeznaczonych prawie wyłącznie na upiększenie kobiety jest

paryska fabrykacja biżuterji z owadów.

Przemysł ten narodził się przed piętnastu laty, gdy jubiler nazwiskiem Chopard zaczął używać egzotycznych żuków i skarabeuszy o lśniącej i wielobarwnej powłoce do wyrobu broszek, kolji i szpilek. W jakiś czas potem zaczęto używać do tego celu motyli, a obecnie jest ieje w Paryżu kilka zakładów, które uprawiają ten przemysł.

Na powyższy cel sprowadzane są z Ameryki Południowej, Madagaskaru, Jawy i Antylli całe skrzynie przeróżnych owadów i motyli. Po przybyciu skrzyń na miejsce specjaliści sortują je i układają w pudełkach według gatunku, poczem rozsyłane są do poszczególnych pracowni i powierzane rękom wykwalifikowanych robotnic. Preparowanie owadów jest żmudne i trudne. Najpierw musi się pooddzielać tułów, główkę i skrzydełka, a następnie dopiero wzmocnić je przy pomocy topionego laku i nabić na szpilkę. Tak spreparowany owad jest już gotów do oprawienia go w złoto, srebro, czy platynę.

Owady, używane na biżuterję są niesłychanie barwne. Do narzadszych i najcenniejszych należy „Goliat Durii" aksamitno-biały w delikatne czarne prążki. Dalej idą różne chrząszcze o barwach zielonych, niebieskich, złociste lub srebrne żuki używane specjalnie na kolczyki, skarabeusze z Jawy, a nawet niektóre owady francuskie. Jubilerzy francuscy znają około sześciuset gatunków chrząszczy egzotycznych i kilkaset rodzaji motyli. Te ostatnie sprowadzane są wyłącznie z Ameryki Południowej i Madagaskaru. Ogólna liczba sprowadzanych owadów dochodzi rocznie do stu tysięcy.

Prócz biżuterji wyrabiane są też z motyli tace, flakony, popielniczki i inne przedmioty, których całe mnóstwo widzi się na wystawach bulwarowych, a które szczególnie kupowane są przez cudzoziemców.

Robotnice, które się temu przemysłowi poświęcają, odziela ą szczypczykami skrzydła od tułowia, moczą je w benzynie, następnie naklejają cząstki błękitne, zielone, czerwone na papierze i układają je we wzory na odpowiednich przedmiotach. Oczywiście tak delikatna mozajka musi być przykryta szkłem aby nie uległa zniszczeniu.

Jubilerzy francuscy europeizują jedynie modę niektórych ludów dzikich. Albowiem niektóre szczepy Indjan używają błyszczących chrząszczy do swych kolji, mieszając je z kośćmi, zębami małp i ziarnami. Mieszkanki Gwinei noszą żuki uwieszone na końcu wiewiórczego ogona.

Kokieterja pań francuskich z XVII wieku skłaniała je do hodowania żywych pcheł. Zadaniem adoratora było schwytanie pchły i umieszczenie jej w kryształowym medaljonie, który nosiło się na szyi na znak uwielbienia dla damy swego serca.

Pewien Anglik, nazwiskiem Marc kazał sobie nawet wykuć złoty łańcuch zakończony puzderkiem, w którym na kluczyk zamykał pchełkę, złapaną na śnieżnej szyi swej ukochanej.

WALENTYN MANDELSTAMM. 3)

LUKA.

Czekali oboje, pogrążeni w myślach, aż p. Maubray zjawił się w pokoju. Skłonił się grzecznie i czekał w milczeniu, aż pokojówka wyjdzie. Na zaproszenie Heleny usiadł na taboreciku i odezwał się uprzejmie, lecz poważnym głosem:

— Przedewszystkiem przepraszam, że ośmieliłem się nieproszony zakłócić spokój tego domu. A to tem bardziej, ile że wszedłem tu pod obcem nazwiskiem — i w przebraniu... co jednąk postaram się natychmiast naprawić.

Przy ostatnich słowach szarpnął energicznie za brodę; — przyprawiona siwa broda odpadła, odsłaniając gładką wygoloną twarz.

— Pan Oktaw Bernac! — krzyknęła zdziwiona Helena, poznając odrazu słynnego powieściopisarza i detektywa, którego portrety widniały we wszystkich niemal dziennikach.

Lucjan d'Arbois nie okazał żadnego zdziwienia, — z wyszukaną grzecznością zauważył z leciutką ironją:

— Niesłychanie miło mi poznać słynnego pisarza, którego cenię zarówno w jego dziełach, jak i w jego... odkryciach.

Oktaw Bernac skłonił się lekko i zaczął mówić nie zwracając się wyraźnie ani do jednego ani do drugiego ze swych słuchaczy:

— Zadanie moje jest nieco... przykre... Ale trudno, wynika to już z mego zawodu amatora-detektywa. Otóż przedewszystkiem zaznaczę, że posiadam w Paryżu kilka mieszkań... potrzebne mi to... i nieraz mi się już opłaciło. Śledzę obecnie za sprawcą ohydnego mordu w tym domu naprzeciwko... słyszeliście już państwo o tem, nieprawdaż? Wynika to już z mego zawodu, że podejrzywam zgóry wszystkich, w pierwszej linji zaś sąsiadów. Przed paru dniami asystowałem zupełnie przypadkowo rozmowie, jaką państwo prowadziliście na balkonie. I wtedy pan rzucił kilka trafnych uwag co do „matematycznej teorji zbrodni", — że się tak wyrażę. W jakiś czas po tem, popełniono owe morderstwo... udało mi się stwierdzić, że właśnie zbrodnia ta, na pozór prosta i nieskomplikowana, — spełnioną została według wszelkich zasad nauki, — przemyślaną starannie...

Helena słuchała rozgorączkowana, bojąc się poprostu myśleć o tem, co dalej będzie; natomiast na twarzy Lucjana nie malowało się nic więcej, jak tylko żywe zainteresowanie.

Oktaw Bernac podjął po chwili:

— W konsekwencji tego, co powiedziałem, poleciłem śledzić bacznie pańskie życie i zachowanie się. Wiem, że w klubie przegrałeś pan niedawno znaczniejszą sumę, — a stały dochód pański wynosi zaledwie ośm tysięcy franków rocznej renty. Tymczasem przedwczoraj złożyłeś pan na swój rachunek w banku kwotę dziesięciu tysięcy franków. Oczywiście — wszystko to nie wystarcza, bym pana mógł oskarżyć o zamordowanie pani Plau, zwłaszcza że i rewizja w pańskiem mieszkaniu (uspokój się pan: dozorca nie ma o tem nawet pojęcia!) nie wydała żadnych rezultatów... Otóż — chcę być wobec pana lojalnym... wiedzieć odrazu, czego się mam trzymać i nie narażać na dalsze nieprzyjemności panny Heleny, dla której żywię prawdziwą sympatję. — Dlatego też — zakończył niespodzianie, wskazując na stojącą opodal kasetkę, — proszę pana uprzejmie o otworzenie zaraz, w mojej obecności, tej oto kasetki!

Słowa te upadły gromem na duszę Heleny; oto pokazuje się, że Lucjan, zbrodniarz, chciał ją uczynić wspólniczką zbrodni, przynosząc ową kasetkę do jej domu! Instynktownie odsunęła się od niego ze wstrętem.

Lucjan d'Arbois spojrzał na nią przeciągle; we wzroku jego przebijała się żalość i coś w rodzaju pogardy. Wziął w ręce kasetkę, a wręczając ją Bernac'owi przemówił z pobłażliwym uśmiechem:

— Proszę — oto jest! Ale uprzedzam, że nie mam klucza.

— To najmniejsza, — odparł spokojnie Bernac. — Znajdziemy na to radę.

Wydobył z kieszeni pęk kluczyków, szukał chwilę. Wreszcie podważył wieko— kasetka stała otworem. Helena przysunela się, jakby zahypnotyzowana.

W kasetce leżały pożółkłe listy, wyblakłe fotografie, dyplom uniwersytecki i książeczka wojskowa...

Lucjan d'Arbois stał milczący, ze skrzyżowanemi ramionami; zdawało się, że śmieje się w duszy; — podszedł wolno ku Helenie i ujął ją za rękę.

Co się tyczy Oktawa Bernac, wyglądał, jakby mu ciężar spadł z piersi.

— Panie d'Arbois — odezwał się z wyszukaną grzecznością — już za pierwszem poznaniem naszem zrobiłeś pan na mnie wrażenie człowieka nieprzeciętnego. Dlatego postanowiłem zagrać z panem odrazu w otwarte karty. I mam nadzieję, że nie weźmiesz pan tego za złe... ani pani również, panno Heleno!

A Lucjan d'Arbois odparł swobodnie:

— Nie tylko nie biorę panu tego za złe, panie Bernac, — lecz przeciwnie, umiem ocenić należycie pańskie całe postępowanie i ten dowód szacunku. Jestem z pełnem uznaniem dla pańskiej lojalności. A dla objaśnienia dodam jeszcze, że owe dziesięć tysięcy franków, złożone do banku, wygrałem na wyścigach. Postawiłem pięćset franków na „Pirello", za którego płacono ośmnaście za jeden... Nawet wygraną podjąłem dopiero na drugi dzień... łatwo to panu przyjdzie sprawdzić w Klubie sportowym.

Oktaw Bernac skinął przytakująco głową. Przyczepił sobie z powrotem brodę i pożegnawszy się grzecznie odszedł.

*

Wyjazd delegacji „Gazety Porannej“

nastąpi jutro w niedzielę.

Tarnopol pierwszym etapem.

Lwów, 11. lipca.

Wczoraj popołudniu zostały już ostatecznie ukończone wszystkie **przygotowania do wielkiej podróży okrężnej delegacji redakcji „Gazety Porannej“**, która wyrusza samochodem na **Kresy Wschodnie i Wołyń.**

Zadecydowano, że

odjazd

tej misji specjalnej nastąpi jutro, t. j.

w niedzielę około godz. 12 w południe

z przed redakcji „Gazety Porannej“ przy ul. Chorążczyzny l. 31.

Jak już donosiliśmy, prezesem delegacji dla zbadania stosunków w województwach wschodnich został redaktor **Stanisław Zachariasiewicz**, któremu towarzyszą dwaj członkowie redakcji i kierownik działu ilustracyjnego p. **Stanisław Tenerowicz.**

Delegacja „Gazety Porannej“ wyjedzie wprost

do Tarnopola,

z którego dopiero nastąpi szczegółowy objazd miast, miasteczek i wiosek.

Pobyt delegacji w Tarnopolu obliczony jest na dwa do trzech dni.

Z Tarnopola delegacja pojedzie do Zbaraża i Podwołoczysk, potem zwiedzi **Mikulińce, Trembowlę**, Mszaniec, **Chorostków, Kopyczyńce, Czortków Husiatyn, Borszczów, Zaleszczyki.** Jest to

plan w ogólnych zarysach,

wszelkie szczegóły i zapowiedzi przejazdów będą podawane

codziennie na szpaltach „Gazety Porannej“,

która każdego dnia zamieszczać będzie **szczegółowe sprawozdania, komunikowane telegraficznie z miejsc postoju do Lwowa.**

Pospieszamy już dziś donieść, że według **planu w podróży samochodowej na Kresy w rejonie województwa tarnopolskiego weźmie też udział znakomity poeta, redaktor Stanisław Rossowski, który zamieścił w „Gazecie Porannej“ szereg barwnych felietonów i opisów ilustrujących aktualne nastroje i stosunki.**

W jeździe na Wołyń weźmie **udział świetny znawca Wołynia, autor „Aten Wołyńskich“, redaktor Michał Rolle**, a artykuły jego i krytyczne uwagi wzbudzą niewątpliwie wielkie zainteresowanie wśród naszych Czytelników.

Musimy podkreślić, że podróż delegacji naszego pisma do wschodnich miast i miasteczek

wywołała wielkie zainteresowanie

wśród ludności kresowej. Otrzymaliśmy już **cały szereg zaproszeń i listów, zwracających nam uwagę na specjalne fakty i konieczność podkreślenia pewnych objawów tamtejszego życia.** Między innymi leży przed nami pismo zarządu

miasta Husiatyna,

którego — rzecz prosta — nie ominiemy, a któremu dziękujemy za uprzejme zaproszenie.

Dalsze zgłoszenia specjalne i uwagi prosimy **na najbliższą niedzielę, poniedziałek i wtorek skierować pod adresem:**

Delegacja redakcji „Gazety Porannej“

dla Małopolski Wschodniej i Wołynia

Tarnopol, Poste-restante.

Dalsze adresy w innych miastach podamy.

Miło nam bardzo podkreślić, że w drobiazgowych przygotowaniach do naszej wielkiej i bardzo uciążliwej podróży spotkaliśmy się

z wielką życzliwością zarówno władz państwowych, urzędników, oraz kupców i przemysłowców,

pomocnych nam bardzo przy wyekwipowaniu samochodu, bagażu itp. **Przy** rejestracji naszego 5-cio osobowego „Forda“ spotkaliśmy się z wielką uprzejmością ze strony naczelnika wydziału personalnego województwa **inż. Dulanowicza inż. Dominika, inż. Lisowskiego i inż. Pordesa.**

Wiele cennych uwag i rad fachowych na temat stanu dróg i mostów **udzielił przedstawicielom „Gazety Porannej“ były minister robót publicznych inż. okr. dyr. robót publ. we Lwowie p. Ziemiński**, a szczegóły tych informacyj będziemy mieli jeszcze sposobność zużytkować.

Dalej bardzo pomocnym w przygotowaniu naszego „Forda“ do uciążliwej podróży był dyrektor firmy „Eshape“ p. **Lisikiewicz i cały personal tej firmy.** Warsztaty mechaniczne p. **Trandy** zajęły się wyregulowaniem całego mechanizmu samochodu, również nie szczędząc trudów. Spotkaliśmy się też z wielką uprzejmością rymarza p. **Walichiewicza z** ul. Kopernika, który **zajął się gorliwie rozmieszczeniem naszego, dosyć dużego bagażu i ładunku druków propagandowych,** które ze sobą wozić będziemy.

Tak więc samochód „Gazety Porannej“ będzie mógł już

ostatecznie w niedzielę

wyruszyć ze Lwowa. Wóz zaopatrzony

w chorągiewkę biało-czerwoną

z napisem „Gazeta Poranna“ **będzie wszędzie, dokąd dotrze, doskonale widziany.** Apelujemy gorąco, aby wszędzie zwracano się do delegacji z całą ufnością i liczymy, **że członkowie naszej specjalnej misji znajdą pełne poparcie i pomoc w swojej pracy publicystycznej, która musi wydać jaknajlepsze owoce i przynieść korzyść krajowi i mieszkańcom.**

St. Z.

Przykra przygoda pokojówki hotelowej,

Odpokutowała za zbytnią uległość wobec przełożonego.

Lwów, 11 lipca.

(—) Ekspozytura ... otrzymała poufną wiadomość, na podstawie której dokonała wczoraj aresztowania pokojówki jednego z pierwszorzędnych hoteli Anastazji M. Miano wicie pokojówka ta utrzymując od dłuższego czasu intymny stosunek z zarządcą tego hotelu zaszła w ciążę i onegdaj dokonała spędzenia płodu.

Zawiadomiona o tem policja przesłuchała w tej sprawie szereg świadków, którzy potwierdzili fakt, w wyniku czego Anastazję M. aresztowano. Odpowiadać ona będzie niebawem przed sądem.

13-letni chłopak w pętach 30-letn. córy Koryntu.

Za jej namową zatruwał się kokainą i padł nieprzytomny na ulicy.

Lwów, 11 lipca.

(—) Wczoraj popołudniu wydarzył się we Lwowie wypadek grozą przejmujący a świadczący o niesłychanej depravacji, wśród młodzieży pozbawionej troskliwej opieki rodzicielskiej.



MARJA JAROSZÓWNA.

Wypadek, który wczoraj się zdarzył, powinien zwrócić uwagę odnośnych czynników na sfery **szerzące w mieście naszem już nie** tylko między ludźmi dorosłymi ale wprost między dziećmi straszną

zgniliznę moralną i fizyczną.

Fakt, który przytaczamy jest wprost potworny. Miano icie 13-letni syn dozorcy zvni przy ul. Sarbkowskiej Rudolf Baniak, niewiadomo jakim cudem, zawarł bliższą znajomość z nałogową kokainistką osławioną na bruku lwowskim z głośnej przed dwu laty afery kokainowej, Marią Jaroszówną.

Przyjaźń 13-letniego smarkacza z 30-letnią niewiastą musiała być bardzo bliska, skoro Jaroszówna nie wahała się chłopca tego

częstować kokainą.

Zwyrodniała kobieta powoli a systematycznie

zatruwała młody organizm.

Chłopak popadł w nałóg i w dniu wczorajszym otrzymawszy od niej większą dawkę trucizny,

zatruł się

i padł nieprzytomny na ulicę. Zawezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło zatrucie kokainą i po udzieleniu chłopcu pomocy pozostawiło go w opiece domowej.

Do P. T. Prenumeratorów!

Zawiadamiamy, że o ile do dnia 10. lipca nie otrzymamy prenumeraty za lipiec, to z dniem 10. lipca **wstrzymamy** wysyłkę dziennika tak **P. T. Prenumeratorom zamiejscowym jak i miejscowym.**

Po jego odejściu Helena przytuliła się do Lucjana, przepraszając go, zawstydzona, że przez chwilę podejrzewała go na serjo.

— Wcale ci się nie dziwię, — uspokajał ją Lucjan łagodnie. — Każda kobieta na twojem miejscu taksamoby się zachowywała. Zwłaszcza wobec zarzutów takiego Bernaca, który nigdy prawie nie ochodzie za fałszywym tropem.

— Nieprawdaż? I wiesz, wydaje mi się to wprost nie do uwierzenia. — jak można było tak się zblamować!?

— Owszem, ja go zupełnie rozumiem. Podejrzywał mnie, — więc chciał się z miejsca upewnić. Kto inny na jego miejscu kazałby mnie poprostu odrazu aresztować. A z policją to ciężka historja... nigdy nie można zgadnąć, kiedy się wreszcie człowiek uwolni.. Owa szkatułka moja miała być dla niego probierzem... Teraz da mi już spokój.

*

Wracając do domu Lucjan d'Arbois stwierdził z zadowoleniem, że dwaj ajenci policji tajnej, obserwujący go dotychczas na każdym kroku, — zniknęli... Nikt go już więcej nie śledził!

— Jakto miło jednak wykazać swoją niewinność, — monologował w duszy. — Ciekawym tylko, czy ów przeklęty Bernac spostrzegł się, że poznałem go już przy pierwszem spotkaniu na balkonie?

(C. d. n.)

Listy z Południa.

NA MAROKKAŃSKIEJ GRANICY.

Francuska administracja w Algierze. — Arabowie najtańszymi robotnikami. — Nasi emigranci niech omijają Algier. — Dwa kraje, dwa światy.

(Oryginalna korespondencja „Gaz. Por.“)

Tlemcen, w czerwcu.

Algier — w teorji część integralna Francji, składa się z 3 departamentów: Oran — Algier — Konstantyna — i ma zupełnie na wzór francuski urządzoną administrację, z wszystkiemi jej, w kraju macierzystym dobrze znanemi brakami, balastem biurokracji, nadmiernej a niepotrzebnej pisaniny i innych właściwości gallijskich.

Południowe dystrykty Algieru — Sahara — są jeszcze w zarządzie wojskowym. W całym Algierze na południe od gór Atlasu i Kabylji, t. j. w częściach zdatnych do uprawy i istotnej produkcji przeważają Europejczycy, bądź to w pierwszem, bądź też już w drugiem, a nawet w trzeciem pokoleniu. Oni trudnią się handlem i przemysłem, decydują o wszystkiem, są właścicielami ziemi, czują się u siebie. Tubylcza ludność jest przeważnie ofiarą wyzysku. Uboga w przeważającej części, stanowi ona doskonałą siłę roboczą i dostarcza żołnierzy (Spahisi, strzelcy afrykańscy). Jak tanią jest praca, niech świadczy fakt, iż Arab pracuje na roli n. p. za 2—3 fr. dziennego wynagrodzenia, od wschodu do zachodu słońca bez strawy! — Garść daktyli, kawał placka wystarczy mu jako pożywienie na dzień cały, dziurawy łachman burnusu za okrycie, nędzna nora bez okien za mieszkanie. Czyż jakikolwiek europejski robotnik zgodziłby się pracować w tych warunkach?

Wobec tego uważam za zbrodnię, kierowanie emigracji naszej do Algieru lub Marokka (w tym bowiem względzie różnic niema) i pierwsze próby czynione dotychczas, wydały jak najfatalniejsze rezultaty, zwłaszcza gdy do tego dodamy „miły“ klimat i temperaturę dochodzącą w lecie do 54° ciepła!!

W Marokko natomiast Europejczycy ciągle jeszcze stanowią znikomy odsetek. Okupacja pod względem ekonomicznym wyszła tylko na dobre autochtonom, gdyż handel i przemysł domowy (innego tu niema), jak tkacki, skórniczy, garncarski i złotniczy, rozwijają się jak nigdy dotąd, dzięki pacyfikacji kraju, dobrym drogom i środkom komunikacyjnym.

Inwestycje czynione przez rząd francuski idą na rachunek skarbu państwa marokkańskiego, które rok rocznie rozlicza się ze specjalną komisją finansową, delegowaną przez parlament w Paryżu, na której ręce zwraca wspólnie ustalone koszta okupacyjne Republiki.

Marokkańczyk jest mniej lub więcej panem u siebie, do obcych odnosi się na ogół życzliwie, lecz bez tej pokornej uniżoności, z jaką na każdym kroku spotykamy się w Algierze.

I oto w ten sposób ta, nieistniejąca w terenie, kreska czerwona na mapie, oznaczająca granicę, jest równocześnie murem, odgradzającym dwa światy, wspólne językiem i kulturą, a jednak tak bardzo się różniące...

Ostatni rzut oka wstecz! Widzimy jeszcze czerwieniejące się, charakterystyczne mury Uddży, granicznego miasteczka. Lecz opodal stoi już czarny potwór pociągu normalno-torowej kolei algierskiej, która tu bierze swój początek. Mknie ona po wężu szyn wśród oliwnych zagajników i przypomina nam, iż kraj nieprawdopodobieństw został za nami. Szybkobieżne opony samochodu uniosły nas z mroków średniowiecza znowu w epokę dzisiejszą, XX. stulecia. Chociaż więc ziemia ta, po której podróżujemy wciąż jeszcze zwie się Afryką w geografji, to jednak bliższą jest już raczej ucywilizowanej Europie. Dla tej przyczyny i droga myśli naszej krótsza jest z Marsylji do Algieru, niż z Algieru do Fezu czy Rabat.

I mimowoli poczynają nas opadać tłumne wspomnienia tych wszystkich cudów i dziwów oglądanych wczoraj, przedwczoraj i przez dni długich szereg.

A w sercu — co nie ochłonęło jeszcze należycie po tej dziwnej bajce Wschodu na zachodnich jego rubieżach, smętek się budzi i żal — za tem, co minęło — żal za Marokkiem...

I nic i nikt na to nie poradzi. Im dalej od niego odjedziemy, tem więcej żal wzbierać będzie!

T. Nittman.

Zaproszenie nauczycielstwa polsk. do Sowdepji

Wszechstronne zbadanie stosunków oświatowych zapobiegnie kłamstwom (!) szerzonym w Polsce.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 10 lipca.

Z Kijowa donoszą: Związek nauczycieli-Polaków oraz innych pracowników na niwie oświaty wśród ludności polskiej na Ukrainie sow. wystosował do zarządu Związku nauczycielskiego w Warszawie propozycję wydelegowania **na Ukrainę sow. osobnej delegacji** nauczycieli polskich wiejskich i miejskich. Delegacja ta będzie mogła „dokładnie a wszech stronnie zapoznać się ze stosunkami naszej prasy oraz **z wielkimi sukcesami (?),** które osiągnęła oświata szerokich mas polskich, dzięki poparciu rządu sowieckiego“ (?).

Punkt ciężkości zaproszenia tkwi jednak w końcowym jego ustępie, który brzmi następująco:

„Uważamy, że porównując — na podstawie osobistego doświadczenia, nasze skromne sukcesy, **jako mniejszości narodowościowej** na Ukrainie, ze stanem oświaty oraz szkoły ukraińsko-białoruskiej w Polsce, dojdziecie niewątpliwie do bezstronnego (?) wniosku, że wypada sprostować perfidne kłamstwa szerzone w Polsce przez wrogów ludu pracującego, a zmierzające do wytworzenia w Polsce wrogich nastrojów wobec Sowietów oraz całej klasy robotniczej“.

Charakterystyczne, że — jak zapowiada komunikat Związku — inicjatorzy zaproszenia nie łudzą się nadzieją, aby zostało ono przyjęte przez nauczycieli polskich.

Z życia prowincji.

Kronika stanisławowska.

(Od naszego korespondenta).

Stanisławów, w lipcu.

(k.) **Nowe pismo.** Rozpoczęło tu wychodzić nowe pismo, wydawane w języku ruskim pt. „Selanskij Prapor“. Redaktorem jest p. Jan Słowpiuk, literat ukraiński. Pismo jest prowadzone w duchu ugody z Polakami na gruncie wspólnych potrzeb i interesów w ramach państwowości polskiej. Wychodzi ono raz na tydzień i jest przeznaczone przedewszystkiem dla ludu.

(k.) **Kurs kwalifikacyjny dla nauczycieli.** Rada szkolna powiatowa ogłasza, że 6-tygodniowy kurs kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół powszechnych rozpocznie się dnia 15. lipca o godz. 8 rano w szkole powszechnej im. Królowej Jadwigi w Stanisławowie.

(k.) **Strajk drukarski.** W drukarniach tutejszych trwa od poniedziałku strajk. Ma on na celu uzyskanie dla personalu podwyżek płac w odpowiednim stosunku do podwyżek przyznanych we Lwowie.

(k.) **Gwałtowna burza** nawiedziła miasto nasze w poniedziałek po południu. Połączona była ona z ulewnym deszczem, gradem i piorunami. Szkód wyrzadziła nie mało. Woda na niektórych ulicach sięgała do kolan i wdarła się do piwnic i mieszkań suterenowych. Między innemi dostała się ona do piwnic urzędu pocztowego, gdzie złożone były rozmaite przedmioty i przyrządy, które uległy uszkodzeniom. W niżej położonej części miasta, jak np. na targowicy przy ul. Halickiej, woda zalała znajdujące się tam domy. Wszystko to było dziełem niespełna dwóch godzin, co świadczy najlepiej o gwałowności ulewy.

(k.) **Katastrofa budowlana.** W nocy z wtorku na środę zdarzyła się przy ul. Sedelmajerowskiej l. 34. katastrofa, która tylko cudem prawdziwym nie pociągnęła za sobą ofiar w życiu ludzkiem. Zawaliła się tam mianowicie jedna strona kamienicy jednopiętrowej, która, nawiasem mówiąc, oddawna znajdowała się w stanie opłakanym i była podparta z zewnątrz belkami. Cała boczna ściana runęła od dachu do piwnic, tak, że dzisiaj na tem miejscu znajduje się olbrzymia kupa gruzów i rumowiska. Mimo, że katastrofa zaskoczyła mieszkańców we śnie, nikt nie przypłacił jej życiem, i to nazwać można naprawdę cudem. Mieszkający na piętrze małżonkowie Wessely'owie spadli razem z podłogą, przyczem pani W. odniosła tylko kontuzję na ręce, a natomiast jej małżonek został silnie potłuczony. Na parterze nocowali dwaj pomocnicy piekarscy, lecz jeden z nich, usłyszawszy huk walącej się ściany, zdołał jeszcze w porę uciec, drugi zaś uległ nieszkodliwym kontuzjom. Zaalarmowana wypadkiem straż pożarna zjawiła się w 10 minut później na miejscu i zajęła się opróżnieniem całej kamienicy, która jest własnością spółki akcyjnej browarów Sedelmajerowskich.

(k.) **Martwy sezon** rozpoczął się u nas na dobre. Wszędzie pustki. Narzekają na nie właściciele kin, odczuwają na sobie skutki kanikuły artyści, zapędzający się do nas z produkcjami artystycznemi. Na zapowiedziany ostatnio koncert Zamorskiej i Bedlewicza sprzedano zaledwie kilkanaście biletów, wobec czego koncert odwołano; tak samo nie przyszedł do skutku koncert Andy Kitschman. Cyrk, który dawał tutaj przedstawienia przez czerwiec, zlikwidował swoje agendy; właściciel jego, A. Kornacki, zostawił niezapłaconych zobowiązań na przeszło 15.000 zł. Wogóle nie wiodło się w tym sezonie ani teatrowi, ani żadnym wogóle imprezom, a sceptycy przepowiadają, że i przyszły sezon będzie fatalny. Horoskopy niezachęcające, a wszystkiemu winna ogólna stagnacja, jaka u nas panuje.

Zgon słynnego opozycjonisty.

Paryż, w lipcu.

Zmarł tu i został pochowany na cmentarzu Pere-Lachaise znany i popularny działacz polityczny z okresu pierwszej rewolucji rosyjskiej, były duchowny i członek Dumy Grzegorz Pietrow. Jego zatargi z władzami zyskały mu w swoim czasie olbrzymią popularność w Rosji. W ostatnich latach przed rewolucją, Pietrow zajmował się dziennikarstwem, będąc jednym z głównych współpracowników „Ruskoje Słowo“. Na emigracji zajmował się przeważnie działalnością oświatową.

—o—

Olbrzymie masy głosujących nieboszczyków.

Paryż, w lipcu.

(f) Podczas niedawnych wyborów gminnych we Francji, kierownictwo stronnictw opozycyjnych zauważyło, iż liczba głosów w stosunku do lat poprzednich nadmiernie wzrosła. Celem sprawdzenia tego zdumiewającego fenomenu postarano się o fotografję list wyborczych i z całym pośpiechem rozesłano 100 tys. listów pod adresem wyborców. Przy robocie tej zajęty był personal z 300 osób. Skutek odpowiedział oczekiwaniom, gdyż 18 tysięcy listów poczta zwróciła z dopiskiem „nieznany“ lub „zmarł“. Uzyskawszy w ten sposób jaskrawy dowód nieprawidłowości, opozycja wniosła o unieważnienie wyborów, w których jakimś tajemniczym sposobem wzięły udział takie roje nieboszczyków.

—o—

Morderca na urlopie.

Nowy Jork, w lipcu.

(f) Przed kilku laty głośną się stała w Ameryce sprawa miljonera Harry Thawa, który w przystępie chwilowego szału zamordował swego rywala, Stanforda White. Thaw został oddany do sanatorjum pod obserwację lekarską i tu po pewnym czasie zaczęto mu udzielać urlopów, pozwalając w towarzystwie dozorcy wychodzić na miasto, do teatrów i kabaretów. W nocnych knajpach, gdzie zdawna znany był jako stały gość, witano go owacyjnie. Onegdaj bawił w tej samej restauracji, w której zamordował Stanforda White. Wesoły miljoner-zbrodniarz zaprosił tu cały szereg znajomych i w najlepszym nastroju ucztował. Przed wejściem do baru powstało ogromne zbiegowisko na wieść, że słynny Thaw tam bawi. Thaw oświadczył reporterom, że zamiarem jego jest zwiedzić wsystkie kabarety Nowego Jorku, których jest kilka tysięcy..

„Ludwisiu, to tak się ze mną pojednałeś?“

Tragedja przy ul. Ormiańskiej. -- Zdradzona mężatka w oczach męża rzuciła się z okna III. p. na bruk, ponosząc śmierć.

Lwów, 11 lipca.

(—) Ponura w skutkach, straszna tragedja na tle **niewierności małżeńskiej** rozegrała się wczoraj rano we Lwowie, kończąc się **tragiczną śmiercią niewinnej osoby.**

Przed 5-ciu laty Ludwik **Pająk**, z zawodu kelner, ostatnio zajęty we firmie Musiałowicza, przy ul. Akademickiej, poślubił z miłości 20-letnią Rozalję X. — Zrazu pożycie małżeńskie młodej pary było bez zarzutu, zwłaszcza kiedy na świat przyszedł **urodziwy synek**, młodzi małżonkowie żyli jak nieprzymierzając dwoje gołąbków.

Szczęście to jednak

nie trwało długo.

Oto mniejwięcej przed rokiem właściciel realności, gdzie Pająkowie mieszkali, wszczął z nimi **proces o eksmisję**, który wkońcu wygrał, a Pająkowie **znaleźli się na bruku.** Nie mogąc znaleźć nowego mieszkania, Pająkowa z dzieckiem wprowadziła się do mieszkania znajomych, zaś mąż jej zrazu zamieszkał u rodziców, następnie nocował naprzemian u kolegów, rozpoczynając

życie cygańskie.

Z brakiem mieszkania nastąpiła też zmiana trybu życia u Pająka. Odtąd często począł

zaglądać do kieliszka

a jeszcze częściej — po nocach przebywał w towarzystwie

dam z półświatka.

To rozwiązłe życie przyprawiało jego małżonkę o zdenerwowanie i zazdrość, czemu niejednokrotnie w spotkaniach z mężem dawała wyraz.

Przedwczoraj wieczorem Pająk po opuszczeniu interesu, udał się wraz z towarzyszem swym, Ludwikiem B.

na birbantkę.

Spędziwszy noc w kilku knajpach, nad ranem, gdy mieli wracać do domu — a byli już nieco podchmieleni — „przyczepiły się“ do nich

dwie „nocne“ dziewczynki.

Birbanci wsadzili je do dorożki i zawieźli do

kawalerskiego mieszkania

Ludwika B., przy ul. Ormiańskiej 31, na III p.

Jakimś cudem, a raczej na skutek informacji pewnej usłużnej osoby, Pająkowa rano dowiedziała się o hulance nocnej męża, który jeszcze bawił na Ormiańskiej. Bez namysłu około godz. 10 rano udała się tam. Właściciel mieszkania, ujrzawszy ją przez dziurkę od klucza, natychmiast „damy“ ulokował za szafę, tak, że Pająkowa wszedłszy, zastała męża

leżącego samotnie

na łóżku w kuchni.

Zdradzona małżonka jednak okazała nieufność i szybko otworzyła drzwi od sąsiedniego pokoju, gdzie bawił towarzysz jej męża, p. B. Przeprosiwszy, wróciła do kuchni i rzekła do swego męża:

„Ludwisiu, to tak się ze mną pojednałeś!?“

i w jednej chwili, zanim mąż jej cokolwiek zdołał odpowiedzieć, przyskoczyła do otwartego okna, (było to na III piętrze)

rzuciła się na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

Pająk, leżący w łóżku, z przerażenia zdrętwiał i gdy p. B. przybiegł z sąsiedniego pokoju, zastał Pająka **leżącego zupełnie**

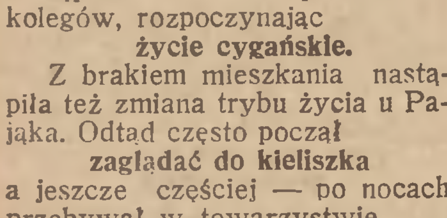
bez przytomności.

Na miejscu wypadku zebrał się tymczasem **wielki tłum ludzi,** których dopiero silny oddział policji musiał usunąć. Pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć. Zwłoki odwieziono do instytutu medycyny sądowej.

Tragiczny ten wypadek wywołał w mieście

olbrzymie wrażenie,

a na miejscu wypadku do późnej nocy sąsiedzi i gapie szeroko rozprawiali o tej tragedji.



—o—

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali 8. lipca 1925:

Węgiel Jan, urzędn. z Podwołoczysk. Węglelowa Stefanja, żona urz. z Podwołoczysk. Feiveles Wilhelm, przemysł. z Krakowa. Czarnik Jan, prok. z Nadwórnej. Czarnikowa Stefanja, żona prok. z Nadwórnej. Inż. Merkel Ludwik z Warszawy. Wesołowska Aniela, urzędn. z Wilna. Fiedorowicz Stanisław, prof. z Warszawy. Fiedorowiczowa Zofja, żona prof. z Warszawy. Charamsa Wacław, nadleśn. z Włodzimierza. Gener. Bejnar Bolesław z Sambora. Wolski Tadeusz, obywat. z Pławuczy. Friedmann Maurycy, dyr. tart. z Uścieczka.

—o—

TEATR WIELKI:

Sobota, 11. lipca: „Dziewczynka z 1001 nocy“.

Niedziela, 12. lipca: „Opowieści Hofmana“.

Poniedziałek, 13. lipca: „Dziewczynka z 1001 nocy“.

Wtorek, 14. lipca: „Lakme“ (uroczyste przedstawienie z powodu rocznicy zdobycia Bastylji).

Środa, 15. lipca: „Halka“ (występ Wandy Korytko-Łamnickiej) — zamknięcie sezonu operowego.

Czwartek, 16. bm.: „Dziewczynka z 1001 nocy“, operetka.

Piątek, 17. bm.: „Dziewczynka z 1001 nocy“, operetka.

Sobota, 18. bm.: „Dziewczynka z 1001 nocy“, operetka.

Niedziela, 19. bm.: „Dziewczynka z 1001 nocy“, operetka.

TEATR MAŁY:

Sobota, 11. lipca: „Znajomek z Fiesole“.

Niedziela, 12. lipca: „Znajomek z Fiesole“.

Poniedziałek, 13. lipca: „Znajomek z Fiesole“.

Wtorek, 14. lipca: „Znajomek z Fiesole“.

Środa, 15. lipca: „Znajomek z Fiesole“.

Czwartek, 16. bm.: „Znajomek z Fiesole“.

Piątek, 17. bm.: „Znajomek z Fiesole“.

Sobota, 18. bm.: „Znajomek z Fiesole“.

Niedziela, 19. bm.: „Znajomek z Fiesole“.

TEATR NOWOŚCI:

Sobota, 11. lipca: „Grzebień szyldkretowy“.

Niedziela, 12. lipca: „Grzebień szyldkretowy“.

Wtorek, 14. lipca: „Grzebień szyldkretowy“.

Środa, 15. bm.: „1 = 0“.

Czwartek, 16. bm.: „Tragedja dzieci“.

Piątek, 17. bm.: Generalna próba.

Sobota, 18. bm.: „Dzień i noc“, dramat (premjera).

Niedziela, 19. bm.: „Dzień i noc“, dramat.

*

Teatr Wielki. Dziś zostanie odegrana arcywesoła operetka „Dziewczynka z 1001 nocy“. Niezwykle miłą atrakcją przedstawienia jest balet pod dzielnem kierownictwem p. Faliszewskiego. Nowość ta zdobyła sobie rzetelne powodzenie i zostanie utrzymana przez czas dłuższy na repertuarze.

Na zakończenie tegorocznego sezonu operowego dane będą jeszcze trzy opery: w poniedziałek „Cyganerja“ z debiutem p. Sabiny Grifflówny w partji Mimi, we wtorek ku uczczeniu święta narodowego Francji „Lakme“ z gościnnym udziałem pp. Zamorskiej i Bedlewicza, oraz we środę „Halka“ z debiutem p. Wandy Korytko.

Teatr Mały dziś i w dnie następne daje świetną komedję Winawera „Znajomek z Fiesole“ z doskonale zgranym zespołem zz pp. Łozińską, Michnowską, Niemirycz, Zakrzyńską, Dębowiczem, Helskim-Kowalskim, Okornickim, Orzechowskim i Pelińskim w rolach głównych na czele. — Arcywesoła treść komedji, świetnie scharakteryzowane typy, pełna werwy i humoru gra artystów stwarzają niezwykle interesujące przedstawienie, które też i cieszy się zasłużonem powodzeniem.

Teatr Nowości. Dziś, w sobotę premjera „Grzebienia szyldkretowego“ z pp. Gorczyńską i Justjanem w rolach popisowych. P. Marja Gorczyńska, która szybko zdołała zawojować publiczność lwowską, wystąpi w roli Wally, którą w Warszawie zdobyła czołowe stanowisko wśród tamtejszych gwiazd scenicznych. P. Justjan, którego każda nowa rola jest rewelacją, rozwinie w roli Fleminga w całej pełni swój wielki talent. „Grzebień szyldkretowy“ powtórzony będzie w niedzielę, poniedziałek i po raz ostatni we wtorek.

*

Teatr „BAGATELA“, (ul. Rejtana).

Sobota, 11. lipca: „Niewinna Grzesznica“.

*

Osobiste. W przejeździe z urlopu zatrzymał się w naszem mieście p. Maciejowski, konsul R. P. w Gałaczu. P. konsul złożył wizytę Dyrekcji Targów Wsch. i informował się szczegółowo o rozmiarach tegorocznej kampanji targowej. M. i. przyrzekł p. konsul M. rozwinięcie akcji propagandowej na rzecz Targów Wsch. w swoim rejonie konsularnym.

Wielki Kiermasz z dancingiem w parku „Helanka“ (dojazd tramwajem „UL“) odbędzie się dziś, w sobotę, dnia 11. czerwca na dochód „Samopomocy“ Z. A. M. Z. Początek o godz. 4-tej popoł.

(—). **Ofiara byka i ofiara waśni koleżeńskiej.** Przywieziono wczoraj do szpitala Iwana Jacimirskiego z Kornołowic, pow. Sambor, którego poranił byk, oraz Karola Kutrzyckiego, zranionego w lewe ucho przez kolegę Jana Morawskiego.

(—). **Feiwisz o długich palcach.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Wasyla Gernuka, zam. we Lwowie przy ul. Zamarstynowskiej za kradzież 60 zł. na szkodę Feiwisza Seelenmajera w restauracji przy ul. Zamarstynowskiej. — Za kradzież torebki na szkodę nieznanej kobiety oddano do aresztów Kazimierza Halsa.

(—). **Sensacja: Niedźwiedź w areszcie.** W aresztach policyjnych spoczęli wczoraj: Andrzej Niedźwiedź, Jan Hrycak, Rozalja Ehrenwort, za awantury w stanie pijanym, oraz Józef Szewczuła za natrętną żebraninę.

(—). **Karygodne zetknięcie Emanuela z Olgą.** Emanuel Fremdl, złotnik, jechał wczoraj wieczorem rowerem ul. Jagiellońską tak nieostrożnie, że potrącił Olgę Hołówkównę, urzędniczkę, która upadła na bruk i doznała lekkiego potłuczenia kolan i prawej ręki.

(—). **Fantazja Kupczyka.** Fedko Kupczyk z Birczy, pow. Rudki, jadąc wczoraj końmi ul. Ruską, najechał na wóz tramwajowy ŁD., a spłoszone konie uderzyły dyszlem w wóz, uszkadzając ramę i wybijając szybę. Z pasażerów na szczęście nikt nie odniósł szwanku.

(—). **Szukajcie Ignacego.** Anastazja Oszczak, żona robotnika, zam. przy ul. Kochanowskiego 64 doniosła policji, że mąż jej Ignacy przed dwoma tygodniami wydalił się w zagadkowy (!) sposób i do tego czasu nie powrócił.

(—). **Gołębie, które znikły, nie lecąc.** Marcin Kuczyński, chorąży WP., zam. przy ul. Białohorskiej 90, zawiadomił wczoraj policję, że zam. w tej samej realności Władysław Sawczak od dłuższego czasu kradnąc mu gołębie, wyrządził szkodę na 150 zł.

—o—

—o—

—o—



Rocznie 32 miljony nieboszczyków. W ciągu jednego roku umiera na całej kuli ziemskiej około 32 miljony ludzi, w jednym dniu umiera około 86 tysięcy ludzi, co godzinę 3.600 ludzi, co minutę 60, co sekundę 1 człowiek. Od narodzenia Chrystusa minęło 540 pokoleń. Ogółem żyło i umarło w tym czasie około 51 miljardów ludzi.

Teatr polski we Francji. Do Francji wyjeżdża zespół polskich artystów celem dania szeregu widowisk i koncertów w ośrodkach emigracyjnych polskich. Wyjazd następuje z inicjatywy min. spraw zagr. Jest ona początkiem akcji, zmierzającej do podtrzymania ducha narodowego wśród robotników polskich we Francji.

Wybuch we fryzjerni teatralnej. We fryzjerni teatru miejskiego w Düsseldorf nastąpiła eksplozja benzyny. Wybuch spowodowała nieostrożność głównego fryzjera. Dwie fryzjerki znalazły w płomieniach śmierć, zaś trzy inne odniosły ciężkie poparzenia. Fryzjernia i część garderoby spłonęła.

(f). **Bawarja** wedle dokonanego niedawno obliczenia ma 7.400.000 mieszkańców (pół miljona więcej niż w r. 1910).

(f). **B. premjer norweski Michelson** zmarł w Oslo. Znany jest jako twórca rozwiązania unji państwowej szwedzko-norweskiej.

Straszna historja o duchach.

Zaprowadziły one p. Seweryna najpierw do pokoju p. Janki a potem,.. przed kratki sądowe.

Warszawa, 10 lipca.

Przed paru dniami zdarzyła się w naszem mieście historja wielce romantyczna, w której coprawda duchy, owe istoty nadziemskie, nie brały bezpośredniego udziału, ale za to niesamowite historje o owych duchach doprowadziły do... potknięcia się pewną miłą, z przyzwoitego domu panieneczkę.

A jak to było, posłuchajcie:

P. Janina B., przystojna 24-letnia osóbka poznała p. Seweryna L., studenta, bardzo miłego przynajmniej na pierwszy rzut oka.

Zjedli razem obiad, poczem wyszli razem, a że to właśnie wypadł pierwszy dzień pogodny po długiej ulewie, więc:

— Może pójdziemy na spacer.

— Jaknajchętniej.

I poszli...

Z każdym krokiem bliżej byli wzajemnej sympatji. Już wieczór zapadał, a młodzi rozstać się nie chcieli.

— Teraz może na kolację?

P. Janka zgodziła się niemniej chętnie.

I poszli...

Jedli, pili i... doprawdy, wierzcie, albo nie wierzcie — przypadli sobie do gustu, nawet coś jak by miłostka zaczęła się wykluwać z krótkiej, przygodnej znajomości.

— Odprowadzi mnie pan do domu?

— Ależ naturalnie.

I poszli...

Do domu było dość daleko, więc skracali drogę pogawędką.

Nie wiadomo jak, ale coś się zgadało o duchach.

P. Janka ogromnie lubi straszne opowieści, ale tem niemniej boi się.

P. Seweryn tyle dziwów naopowiadał, że... jakże tu samej iść przez ciemne schody?

— Odprowadzę panią do samych drzwi.

— Dobrze, proszę...

I poszli...

P. Seweryn uprzejmość swoją posunął tak daleko, że i do pokoju wszedł z p. Janiną.

I oto w czasie tej wizyty przekonała się p. Janka, że

źle jest na noc

rozmawiać o duchach.

*

Nieobecna tej nocy w domu matka p. Janki dowiedziała się dopiero po powrocie o wszystkiem.

Odszukała p. Seweryna i... dała mu tydzień czasu do namysłu na

oświadczyny.

Termin minął, p. Seweryn się nie zgłosił, wobec czego matka i córka znalazły drogę do komisarjatu, gdzie autora strasznych opowieści oskarżyły o uwiedzenie.

Sprawę skierowano do sądu.

W Sowjetach tępi się także przyszłych obywateli...

Przerażające rozmiary występków przeciw kiełkującemu życiu. — Niszczycielski proceder dr. Acharumowa.

Moskwa, w lipcu.

(f) Sztuczne zapobieganie macierzyństwu, rozpowszechnione obecnie w Rosji sowieckiej, przybrało zwłaszcza w Leningradzie zastraszające rozmiary. W r. 1923 zanotowano **32.000 urodzin, z czego blisko 3000 zgonów noworodków. Równocześnie jednak potajemnie** na różnych klinikach i w schroniskach prywatnych dokonano spędzenia płodu w 3100 wypadkach.

W r. 1924 liczba tych zbrodniczych zabiegów **wzmogła się ogromnie,** wykazując za pierwsze półrocze 2600 zgonów, czyli 16% ogółu nowonarodzonych. Mimo, że rząd wydaje ukazy przeciw takiemu tępieniu kiełkujacego życia, to jednak teorje, głoszone przez grono sowieckich maltuzjanistów **ze słynną panią Kołłątaj na czele**, wydają coraz bujniejszy plon. W Leningradzie wzmogła się niesłychanie. Powstał cały szereg **pokątnych kooperatyw akuszerskich**, uprawiających swój proceder na wielką skalę. Są takie „szpitale“, w których na godzinę przeprowadza się 15 zabiegów. Na czele trustu stoją lekarz Acharumow i akuszerka Nisowcewa. Sam Acharumow ma codziennie 40 pacjentek, co czyni w roku 5700! Zważywszy, że nie on jeden trudni się tem rzemiosłem, można sobie wyobrazić, do jakich rozmiarów doszło w Rosji tępienie przyszłych obywateli.

Nb., nie brak „teoretyków“, którzy filozoficznie wywodzą, że jest to objaw zdrowy, bo „matiuszka Rosja ma i tak zawiele gęb do żywienia!...“

Anteny radiowe a pioruny.

Źle założone anteny stają się podczas burzy gromozwodami.

Wiedeń, w lipcu.

Onegdaj p[illegible] miastem burzy, przyczem piorun uderzył w niefachowo założoną antenę na dachu jednego z domów przy ul. Orsay. Po drucie anteny dostał się piorun do mieszkania położonego na drugiem piętrze, a cud to prawdziwy, że całą siłę swą wyładował na spalenie firanki, która w okamgnieniu stała się szczyptą popiołu.

Wypadek ten w Wiedniu, gdzie niema prawie domu bez anteny, wywołał — rzecz jasna — sensację.

Wytoczyła się w prasie kwestja, czy wogóle anteny grożą niebezpieczeństwem ściągania piorunów podczas burzy. Opinje fachowców zgodnie stwierdziły, że niebezpieczne mogą być tylko anteny źle niefachowo osadzone. Przy prawidłowem osadzeniu antena ma przewód łączący ją z ziemią i chociaż ugodzi na nią piorun, to elektryczny pocisk spłynie już po gromozwodzie w ziemię, żadnej szkody nie wyrządzając. Natomiast anteny przytwierdzone tylko do dachu traktuje piorun jako prowokację i w razie gdy takiej lekkomyślnej radjo-awanturnicy dopadnie, narobić może domowi i jego mieszkańcom porządnego bigosu.

Ze sportu.

Dzisiejsze zawody.

Lwów, 11. lipca.

Dziś o godz. 5.30 popoł. odbędą się na boisku ILKS. Czarni zawody MTK.—Hasmonea. Pierwszy występ długoletniego mistrza Węgier na terenie Lwowa budzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Jutro spotka się MTK.—Czarnymi.

*

PRASA KOLEGJUM SĘDZIÓW.

Zawody drużyny Prasy Sportowej z zespołem Sędziów odbędą się jutro o godz. 11 przedpoł. na boisku „Cytadeli“.

HOUBEN ZNOW STARTUJE.

Znany niemiecki sprinter, który doznał na zawodach w Bochum nadwerężenia mięśni, startował przed kilku dniami na zawodach urządzonych przez macierzysty swój klub „Preussen-Krefeld“. Houben osiągnął w biegu na 100 m. doskonały czas 10.6 sek., bijąc ponownie Paddoca i Murchisona. W zawodach powyższych przebiegł Schüller 190 m. w czasie 21.1 s., a Peltrer 800 m. w 1:56.7.

POGOŃ W KRAKOWIE.

Drużyna Pogoni odjeżdża dziś do Krakowa, gdzie rozegra z Wisłą ostatnie zawody o mistrzostwo. Spodziewamy się, że Pogoń dołoży wszelkich starań, by zdobyć nietylko formalne, ale i moralne uprawnienie do zaszczytnego tytułu.

*

PIĘKNY SUKCES KRAKOWSKIEGO AZS.

We czwartek odbył się na kortach krakowskiego AZS. turniej tennisowy pomiędzy AZS-Kraków a AZS-Praga, który zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:2. Wyniki przedstawiają się następująco: gra pojedyncza Szwede-Nowotny 6:1, 6:4; Szwede-Kaaberle 6:3, 6:3; Nowina-Nowotny 6:2, 6:4; Kowarz-Potuczek 6:8, 9:7, 6:4; w grze podwójnej Kaaberle-Nowotny—Szwede-Potuczek 6:4, 6:2. Czesi wykazali dobrą klasę szczególnie w grze podwójnej.

*

SUKCES P. DUBIEŃSKIEJ W OPAWIE.

W 7 międzynarodowym turnieju tennisowym w Opawie bierze udział p. Zachar i p. Dubieńska. Szczególnie wybija się p. Dubieńska, która grą swą zachwyca publiczność opawską. Największym tryumfem tennisistki naszej było zwycięstwo nad mistrzynią Austrji p. Elliesen w stosunku 6:4, 6:3. Pani Dubieńska staje do finału w rzędzie pań, ubiegających się o mistrzostwo Śląska.

*

WIEDEŃSKA PRASA SIĘ OBURZA.

Popularne pismo wiedeńskie „N. W. Journal“ donosi, iż emigracja większej ilości drużyn wiedeńskich do Polski natknęła się w ostatniej chwili na nieoczekiwane trudności w postaci odmowy ze strony polskich klubów. I tak miał Simmering po występach w Rydze rozegrać 25 i 26 bm. zawody z Pogonią we Lwowie. Pogoń niespodziewanie odmówiła i mimo urgensów telegraficznych nie daje znaku życia. Również i WAC. otrzymał od Cracovji wiadomość, iż na grę 11 i 12 lipca nie reflektuje. Vienna otrzymała w ostatniej chwili kosza z Bielska i Katowic.

„Journal“ zauważa, iż podobne samowolne rozwiązywanie umów ze strony polskich klubów zmusi austrjacki ZPN. do interwencji w P. Z. N.-u, by zmusił podległe mu kluby do dotrzymywania kontraktów.

*

SPARTA—METAL.

W niedzielę, dnia 12. lipca na boisku Cytadeli odbędą się zawody przyjacielskie między Spartą I. (Lwów) a Metalem I. Lwów. Początek o godz. 4 popoł.

*

POGOŃ IV.—LAUDA II.

W niedzielę, dnia 12. lipca o godzinie 9-tej rano odbędą się zawody przyjacielskie na boisku „Pogoni“ miedzy drużynami „Pogoń IV.“ — „Lauda II.“.

*

Pierwsze we Lwowie zawody w water-polo. Zawody te, znane na zachodzie, wzbudziły jak najszersze zainteresowanie sportowego świata. Sport ten posiada jaknajwybitniejsze zalety sportowe, a pozbawiony brutalności, daje sposobność wykazania sprawności fizycznej i stwarza bardzo ciekawe momenty. Dzięki usiłowaniom AZS. i Hasmonei ujrzymy na stawie „Świteż“ w niedziele, dnia 12. bm. o godz. 11. pierwsze we Lwowie zawody w water-polo, a dobrze wyćwiczone drużyny zapowiadają atrakcję sportową. Mecz poprzedzą zawody w pływaniu, nurkowaniu i skokach.

Bieg na przełaj wewnętrzno-klubowy, urządzony prze LKS. „Lechia“ w dniu 9. bm. na ciężkiej, przeszło 4 klm. trasie, biegnącej przez Pohulankę, zgromadził 11 zawodników. Pierwszy przybiegł do mety H. Jaźwiecki, drugi Z. Moździerz, trzeci Wł. Serwatnik, czwarty M. Wieczysty. Czas 19 minut osiągnięty przez pierwszego wobec terenu rozmokłego nienajgorszy.

16. bm. na boisku Pohulanka odbędą się zawody lekkoatletyczne wewnętrzno-klubowe, urządzone przez LKS. „Lechia“. Program i bieg 100, 400, 800 m., rzut kulą i dyskiem, skok w dal i wzwyż. Początek o 5 popoł. Uprasza się członków o liczny udział, by rozbudzić zamiłowanie do lekkoatletyki.

Piłka ręczna. W sobotę, 11. bm. odbędą się na boisku Z, K. S. „Hasmonea“ zawody w piłkę ręczną między drużynami „Lechji“ i „Hasmonei“.

Wycieczka lwowskich motocyklistów wyrusza jutro rano, tj. w niedzielę w Karpaty, w okolicę Skolego. Punkt zborny: Firma Cyclecar, ul. Romanowicza. Wyjazd godz. 5.30 rano, powrót o 10 wieczorem tego samego dnia. Droga prowadzi przez Stryj, Skole do Korostkowa. Wycieczka odbędzie się tylko w razie pogody.

Życie gospodarcze.

Zachodnio Małopolska Akcyjna Spółka naftowa i gazowa w Krakowie.

Lwów, 11. lipca.

Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów odbyło się 4. lipca w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Rady Zawiadowczej p. Zygmunta Lewakowskiego.

Ze sprawozdania, obejmującego pierwszy rok gospodarczy za czas od 20. października 1923 do 31. grudnia 1924 wyjmujemy następujące ustępy:

„W powyższym czasokresie walczyła nasza Spółka Akcyjna o swój byt i rozwój z ogólnem przesileniem finansowo-gospodarczem, wywołanem katastrofalną inflacją, niezwykłymi ciężarami podatkowemi i wprowadzeniem złotej waluty. Głównem zadaniem Zarządu Spółki było zachowanie w tych trudnych warunkach substancji majątkowej Spółki przez zakupno realnych wartości i przez przeprowadzenie wydatnej i ścisłej oszczędności w administracji.

Majątek Spółki przedstawia się następująco:

1) **Kopalnie gazowe w Zagłębiu krośnieńsko-jasielskim:** a) teren „Brzezówka“ 226 morg. z szybem produktywnym „Gaz II.“ głębokości 898.40 m. i produkcją w tym okresie 9.905.105 m. sześc. gazu. Szyb „Gaz VI.“ 622.60 m. głębokości. b) Teren „Jeszczew“ 31 i pół morg. Szyb produktywny „Gaz III.“ głębokości 1.026.90 m. Produkcja 8.296.144 m. sześc. gazu i szyb „Gaz I.“ głębokość 978 m. na dowierceniu. c) Teren „Dobrucowa“ obszar 18 morg. szyb „Gaz IV.“ głębokość 1259.50 m. na dowierceniu. d) Teren „Sądkowa“ obszaru 26 morg. szyb „Gaz V.“ gleb. 842.70 m. na dowierceniu.

Na powyższych przez naszą Spółkę Akcyjną zakontraktowanych terenach wykonaliśmy w tym czasie szereg wierceń, które dały znaczną produkcję gazu i stwierdziły znakomitą wartość naszych kopalń. zapowiadaną przez geologów. W tym roku gospodarczym uwierciliśmy łącznie m 1.495. — Przygotowaliśmy na przyszłość możność i pewność znacznego zwiększenia produkcji w chwili, gdy przesilenie minie, cena gazu wzrośnie i nowy rynek zbytu powstanie, a to przez wywiercenie kilku szybów do głębokości bliskiej horyzontu warstw gazonośnych. Kopalnie nasze zaopatrzone są w bogaty inwentarz kopalniany i urządzone według nowoczesnych wymogów technicznych. Zarząd poczynił również starania o złagodzenie względnie zmiany ustawy gazociągowej w kierunku dopuszczenia inicjatywy prywatnej i rozbudowy gazociągów dla stworzenia nowego rynku zbytu dla gazu.

II. **„Polanka-Karol“ Cegielnia i Fabryka towarów glinianych w Polance (powiat Krosno).** Produkcja roczna około cegieł 2,500.000, cegieł pustych 250.000, cegieł kominowych 250.000, dachówek 2,000.000, drenów 250.000, oprócz tego czynna jest kaflarnia i garncarnia. Fabryka ta posiada własnych gruntów około 80 morg., jest technicznie nowocześnie urządzoną, zaopatrzoną w doskonałe trwałe budynki fabryczne, biurowe i mieszkalne. Zupełny zastój odbił się na dochodowości tej fabryki, gdyż z powodu przesilenia nie mogliśmy wyzyskać jej sprawności. Dzięki jednak racjonalnej gospodarce, osiągnięto nietylko samowystarczalność tego przedsiębiorstwa, lecz nawet po opłaceniu bardzo znacznych należytości skarbowych jak: podatek majątkowy, dochodowy, obrotowy etc. uzyskano pewien czysty zysk. Z chwilą rozpoczęcia intenzywnego ruchu budowlanego fabryka powyższa przy wyzyskaniu swej technicznej dzielności osiągnie znaczne dochody.

III. **Prawa własności na realności „Gródek“ w Krakowie** przy ul. Mikołajskiej l. 32. Spółka Akcyjna nabyła w swoim czasie ca 30 proc. własności na powyższej realności. Gmach ten wybudowany przed dwoma laty przez Polski Bank Przemysłowy jest jednym z najokazalszych budynków w Krakowie i przedstawia ze względu na swe położenie i rozmiar wielką wartość. Prawa własności zostały ujęte w formę Spółki Akcyjnej.

IV. **Akcje Polskiego Banku Przemysłowego.** Spółka nasza przy swojem założeniu nabyła od Spółki Akcyjnej dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych około 5,200.000 sztuk akcji P. Banku Przemysłowego, które zostały obecnie przewalutowane w bilansie złotym P. Banku Przemysłowego po 66 groszy za sztukę, przedstawiają zatem nominalną wartość około 3,500.000 zł. W bilansie naszym przyjęliśmy te akcje w kwocie zł. 1,726.120.50 według kursu z 31. grudnia 1924. Wartość posiadanych przez naszą Spółkę akcji P. Banku Przemysłowego jest tem większa, że przedstawiają one około 58 proc. kapitału akcyjnego tegoż banku.

V. **Akcje Polskiego Towarzystwa Handlowego** w ilości 34.051 sztuk oraz inne państwowe papiery wartościowe“.

Na zakończenie swego sprawozdania podnosi Rada Zawiadowcza, że Spółka z chwilą gdy nastaną normalne czasy w świecie gospodarczym, a państwo nasze przejdzie okres swej politycznej i gospodarczej rozbudowy, ma przed sobą zapewniony byt i rozwój i wykaże niewątpliwie znaczną dochodowość i to tak w dziale swego ceramicznego przedsiębiorstwa, jak i w dziale przemysłu gazowego, gdyż posiada doskonale zorganizowane warsztaty pracy i zapewnioną produkcję.

Sprawozdanie Rady Zawiadowczej przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, poczem czysty zysk za rok 1924 w kwocie zł. 13.476 uchwalono przenieść na rok 1925. Z bilansu otwarcia w złotych wynika majątek Spółki w wysokości zł. 5,845.611.55. Z kwoty tej uchwalono wydzielić na kapitał akcyjny zł. 4,000.000, na fundusz rezerwowy zł. 1,845.611.55 z tem, że kapitał akcyjny zostaje podzielony na 100.000 akcyj nominalnej wartości po 40 zł. każda, wobec tego 5 dotychczasowych akcji zostanie złączonych w jedną akcję 40-to złotową.

Giełda lwowska.

Lwów, 10. lipca.

Na targu akcji kursa chwiejne przeważnie słabsze. Obroty średnie. Towaru na ogół mało.

Z akcji bankowych notowano Bank Hipoteczny i Przemysłowy.

Z akcji przemysłowych poszukiwano bez towaru: Chmielów, Pezet, Lokomotywy (0·58), Naftę (0·25). — Za Cegielskiego chciano płacić 16· , za Oikos 1·60 (towar 1·90). — Awansowały jedynie akcje Zieleniewskiego i osiągnęły kurs 11·50. — Akcje handlowe i papiery procentowe bez zainteresowania.

Tendencja chwiejna. Usposobienie wyczekujące.

OBROTY W AKCJACH.

Hipoteczny 0·41, Przemysłowy 0·24½, Browary 8·20, Chodorów 3·15, Chybie 4·10, Gazolina 1·20, 1·25, Parowozy 0·42, Pocisk 1·—, Zieleniewski 11·50.

Giełda zbożowa.

Lwów, 10 lipca.

Stagnacja na giełdzie nadal pod znakiem zupełnej stagnacji. Brak popytu i podaży.

Tendencja utrzymana. Usposobienie słabe.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 10. lipca. (Tel. G. P.). Zamknięcie. Paryż 24.20. Londyn 25.04. N. Jork 515.1. Włochy 19. Holandja 206.40. Berlin 12.6. Wiedeń 72.55. Praga 15.25. Warszawa 98.70. Budapeszt 0.72½. Białogród 9.05. Tendencja niejednolita.

Obroty prywatne.

Lwów, 11 lipca.

Wczoraj kursa nieco słabsze przy chwiejnej tendencji. Obrót ożywiony.

Dolary amerykańskie 5.21·—*) do 5.21·25 dolary kanadyjskie 5.10·— do 5.10·25 korony czeskie 0.15·50 do 0.15·66 leje 0.02·50 do 0.02·66 franki francuskie 0.26·25 do 0.26·50 franki szwajcarskie 1.00— do 1.02·— funty szterlingi 25.15·— do 25.25·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 21.75·— do 21.85·— 20 franków 19.70.— do 19.8·— 20 marek 24.80·— do 24.85·— 10 rubli 26.80·— do 26·00·—

SREBRO. Korona austr. 0.44·— do 0.44·20 5 koron austr. 2.32·— do 2.33·— floren austr. 1.18·— do 1.19·— rubel 1.85·— do 1.87·— kopiejki za rubel 0·84·— do 0·86·—.

*) Przy płaceniu banknotami drobnemi (poniżej 5 zł.), srebrem lub niklem cena walorów obcych wyższa o 2—3 punkty.

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 10. lipca 1925.

Wartość nomin.	Dywidenda		Akcje z kuponem bieżącym	10 lipca				
	1923	1924		płaca		żądaia		transakcja
Mkp.	Mkp.			zł	gr	zł	gr	
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	40	—	42	0·41
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	—	—	—	—
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	8	10	8	30	8·20
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	10	3	20	3 15
1000	2000	50 gr	Chybie	4	05	4	15	4·10
1000	800	30000	Cegielski	—	—	—	—	—
1000	1000	2000	Cmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	15	1	30	1·20—1·25
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	—	—	—	—	—
500	750	4 gr	Parowozy	—	41	—	43	0·42
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	95	1	05	1·00
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta	—	—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—		—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr.	—	—	—		—
140	300	—	Siersza górn.	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—		—	—	—
1000	—	1800	Tehate			—	—	—
700	700	20000	Tepege		—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	—	—	—	—	—
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus		—	—		—
1000	1070	—	Zieleniewski	11	35	11	65	11·50
140	90	—	Impex		—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—		—
140	240	4500	Tohan	—	—	—		—
500	300	—	Wawel		—	—		—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie

NAUKA JAZDY SAMOCHODEM dla amatorów i zawodowców (osobny kurs dla pań). Cena 100 złotych. Zgłoszenia od 2—8 garaż Gipsowa 19. równoległa Listopada. 374913

Posady i prace

POSZUKUJĘ posady buchaltera, kasjera, magazyniera, administratora w Zarządzie dóbr, Zakładach przemysłowych lub handlowych. Na żądanie złoży kaucję, zgłoszenia do adm. pod „Ajot“. 3751-3

STENOTYPISTKA polsko-niem. na przeciąg miesiąca poszukiwana. Zgłoszenia Tow. Kontynentalne, Kopernika 18/II. w godz. 4—5 popoł. 3701-4

UKWALIFIKOWANI odsprzedawcy za kaucją poszukiwani. Zgłoszenia: Księgarnie Pocztowe, Lwów, Mikołaja 23. 3759

Mieszkania, lokale, sklepy

POKÓJ z osobnem wejściem, z utrzymaniem, śniadaniem, obiadem lub bez, poszukuje solidny zamożny kawaler katolik. Zgłoszenia z podaniem ceny pod „Pokój“ do Biura Sokołowskiego, Jagiellońska. 3758

MIESZKANIE z trzech pokoi, przedpokoju, kuchni, łazienki, z meblami natychmiast do odstąpienia. Bliższa wiadomość Rynek 35. II. p., drzwi 8. od 3—5. 3761

Kupno, sprzedaż, zamiana

Z POWODU zwinięcia biura sprzedam za bezcen kilka lamp elektrycznych i naftowych wiszących i stojących, prasę do kopiowania, kałamarze, bibularze, nożyce do papieru, zegar pendułowy szafkowy, fotel do biurka chodniki, parawanik do pieca, piec naftowy. Sklep, Piekarska 1. (Hotel Krakowski) róg. 3754-3

FORTEPIAN lub pianino kupię zaraz. Gotówka. Nowacki, Pańska 17. 3748-3

PARCELE przy ul. Grochowskiej, Sadownickiej, Kochanowskiego i Torosiewicza tanio na dogodnych warunkach sprzeda Biuro „Celaritas“, Jagiellońska 17. 3780 2

Rozmaite

MORELE (Aprykozy) wyborne wysyła w 5 kilogr. koszykach franko za zaliczką złp. 15. Sal. Selzer, Zaleszczyki. 3726-3

MORELE (Aprykozy) Zaleszczyckie wysyła w 5 kil. koszykach franko za zaliczką złp. 15. Wiśnie 10 zł. N. Riesel, Zaleszczyki. 3725-3

Motocykle angielskie

FRANCIS-BARNETT.

Bez wentyli, oliwienia ani magnetu trzy biegi. Kichstarter oświetlenie elektryczne, w cenie od 1,000 zł. na dogodnych warunkach wprowadza 3655

„CYCLECAR“

3683 **Lwów, Romanowicza 9.**

MORELE (Aprykozy) z własnego ogrodu w 5-cio kilowych koszykach à 15 złp., wiśnie a 10 złp. franko za zaliczką wysyła owocarnia **Szmaja Horowitza, Zaleszczyki, Grunwaldzka 234.** 3735-2



Ogrodzenia. Siatki druciane, metalowe i zielona do okien. Rafy. Sita. Gaza szwajcar Blacha dziurkowana.

I. KONRAD, Lwów, Pasaż Fellerów.

2 Kotły Tischbeina

nowe, piewszorzędny fabrykat z powodu 3654 zmiany dyspozycji zaraz

Do sprzedania!

Pow. ogrz. po 100 m². ciśnienie 12 at. Bardzo dogodne warunki zapłaty! Zgłoszenia pod „Tischbein“ do biura ogłoszeń „PRASA“, Kraków, Karmelicka 16.



Czytajcie „Szczutka“

Każda Pani może mieć byt zapewn.

przez założenie (w każdej miejscowości) własnej pracowni **Abażurów. Potrzebny kapitał od 500 zł.** za wzory i części składowe. Doskonałe też jako wydatny zarobek dodatkowy. Zgłoszenia do **Wytwórni Lamp Elektr. i Abażurów, Kraków, Sławkowska 30.** (Załączyć 50 gr. na odpowiedź).

Ważne dla P. T.

Właścicieli Dorożek Automobilowych

Opony i dętki „Pirelli-Cord“ na dogodne SPŁATY polecą 3762

S. MOHR

Lwów, Kopernika 42 b.

Zamówienia z prowincji odwrotnie.

KURSA PRZYGOTOWAWCZE pod kierownictwem sił fachowych do A. egzaminów poprawczych i ogólnych z zakresu szkół średnich, B. egzaminu wstępnego z geometrji wykreślnej i rysunków technicznych na politechnice. ZAKŁAD NAUKOWY DYR. P. RUTKOWSKIEGO, Lwów, Zyblikiewicza l. 41. 3658-2

ROWERY

oryg. szwajcarskie — oraz

Opony i dętki „PIRELLI-CORD“

na dogodnych warunkach poleca

S. MOHR 3762

Lwów, ul. Kopernika 42 b.

Zamówienia z prowincji odwrotnie.

KARTON

wytwórnia : pudełek : S-ka z o. p.

Lwów, Gródecka 147. przyst. tram. 8.

poleca

wszelkiego rodzaju pudełka tekturowe **aptekarskie, cukiernicze, luksusowe, sklepowe** i t. p. 3747

PŁUGI nowe, typu „Sack“

w większej ilości do sprzedania.

Wiadomość: **„PION“**, Lwów, Lwowska 48. Tel. 4-76. 1965



ELEKTRYCZNE SWIECZNIKI, LAMPY STOŁOWE, BIUROWE, jakoteż **elektr. kuchenki do gotowania kawy, herb ty** i t. p. pierwszorzędnej jakości, pole. a po najtańszych cenach

firma **Jakób Kahane i Syn**

Lwów, Kopernika 2.

Skład wszelkich przyborów elektr. 3565

DYREKCJA SPÓŁKI KREDYTOWEJ W PODHOJCACH stow. zarej. z ogr. por. zaprasza swoich P. T. członków na Walne Zgromadzenie, które się odbędzie dnia 12. lipca o godzinie 6 p. poł. w lokalu Stowarzyszenia z następującym

Porządkiem dziennym:

I. Sprawozdanie z odbytej dnia 23./2. r. b. Rewizji Spółki przez Rewizora Powszechnego Związku we Lwowie.

II. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków Spółki za czas od r. 1922 do końca 1924 r.

III. Przedłożenie bilansu otwarcia w złotych pod 1./1. 1925 r. przyjęcia tegoż.

IV. Wnioski członków.

Zauważa się, że wrazie niejawienia się na zgromadzeniu ilości członków wymaganej w statucie Stow., odbędzie się ponowne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym dnia 15. lipca r. b. w lokalu Spółki o godzinie 6 p. p. bez względu na ilość zebranych członków. 3757

Ważne dla Przemysłowców!

Wielka oszczędność!

FABRYKA PASÓW TRANSMISYJNYCH

„STANDARD“

Tel. Nr. 11-87. Lwów, Stary-Rynek 7. Tel. Nr. 11-87.

Najkorzystniejsze źródło zakupu pasów transmisyjnych z najlepszych kruponów grzbietowych wprost z fabryki, dając gwarancję za każdy kupiony pas. 3640

We własnym interesie upraszamy o próbne zamówienie.

Ważne dla Przemysłowców!

Zawiadamiam P. T. Klientelę, że z dniem 24. czerwca przeniosłem swoją pracownię krawiecką pod firmą **WŁ. PIETRUSIAK**

następca

H. GRITZMAN

na ul. SOBIESKIEGO 7.

Wykonuje pierwszorzęd e roboty według najnowszych żurnali; dla przyjezdnych 36.9 w przeciągu 24 godz n.

H. GRITZMAN Lwów, Sobieskiego 7.

z f.

Proszki dla dorosłych KOWALSKINA usuwają **ból głowy**

Wyrob. Lab. Chem. farm **Ap. Kowalski.** 32 8



W razie zapotrzebowania

LAKIERÓW

DO SAMOCHODÓW -- POWOZÓW -- DOROŻEK -- WÓZKÓW,

lub też lakierów do innych celów, należy żądać jedynie światowej sławy fabrykatów firmy angielskiej

T. & R. WILIAMSONS

RIPON, ENGLAND

(najstarsza fabryka lakierów zał. w r. 1775) 150-letnie doświadczenie jest najlepszą gwarancją jakości wyżej wspomnianych lakierów. 3583

na składzie **PIOTR MIKOLASCH i SKA**

Lwów, Kopernika 1.

TOWARZYSTWO OLEUM Lwów, Batorego 26.

POLECA BEZKONKURENCYJNE OLEJE AUTOMOBILOWE

MARKI CAROIL

W BLASZANKACH 2, 5, 10 i 20 LITROWYCH. 3642

DO NABYCIA WSZĘDZIE.

JEDYNA GWARANCJA PRAWIDŁOWEJ PRACY MOTORU SAMOCHODOWEGO.

- MASZYNA - DRUKARSKA

z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość:

„PION“

Lwów, Lwowska 48.

Tel. 4-76.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: JERZY KONARSKI.